Cena 10 gr.

...Adm. nistracja ... ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY.
PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domu 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1923 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 264. Łódź, środa 26 września 1934 r.

Nowy prezes Izby Rzemieślniczej.



P. STANISŁAW KOPCZYŃSKI
nowy prezes Izby Rzemieślniczej w Łodzi.

Dotychczas Polacy na czele.

BALON „KOŚCIUSZKO" WYLĄDOWAŁ POD WORONEŻEM.

„Deutschland" opadł pod Pskowem.

Moskwa, 26 września. Balon „Kościuszko" lądował w miejscowości Anna, położonej w odległości 85 klm. na południo-wschód od Woroneża. Balon przebył

około 1,300 km.

w linji prostej od Warszawy. Balon francuski „L'Aigle" lądował na południe od miejscowości Ługa, Balon „Zuerich 3" (Szwajcarja) lądował w odległości 65 klm. od Leningradu.

Dotychczas niema oficjalnych danych o balonach: „Dux", „U. S. Navy", „Deutschland" i „Lorraine".

Radjo niemieckie podało wiadomość, że balon „Deutschland" wylądował spowodu uszkodzenia wpobliżu

miejscowości Dno koło Pskowa.

Balon polski „Warszawa" przebył według dokładnych obliczeń 1,280 klm.

Katastrofa samochodu szkoły lotniczej.

Sierżant i Kapral ciężko ranni.

Świecie, 26 września. Na szosie Bydgoszcz-Świecie, wpobliżu wioski Dworzysko w powiecie świeckim uległ strasznej katastrofie samochód ciężarowy szkoły lotniczej z Grudziądza, wiozący z Bydgoszczy

około 5 tonn benzyny.

Zjeżdżając z górki, wskutek nagłego pęknięcia obu prawych opon, szofer kapral Roman Szymański nie zdołał opanować kierownicy i hamulców, wobec czego samochód ciężarowy wpadł na drzewo przydrożne. Samohód wywrócił się, co spowodowało poważne uszkodzenie wozu. Siła uderzenia, mimo normalnego tempa jazdy, była jednak wskutek naporu ciężaru tak wielka, iż drzewo liczące kilkadziesiąt lat, zostało złamane.

Znajdujący się w samochodzie sierżant Piwowar doznał ciężkich obrażeń cielesnych i został natychmiast przejeżdżającym samochodem odwieziony do lecznicy w Grudziądzu, kapral Szymański, zaś, doznawszy potłuczenia klatki piersiowej, został odstawiony sanitarką wojskową do Torunia.

OBLANY UKROPEM POLICJANT zastrzelił awanturnika.

Katowice, 26 września. Kolonja Szmejka w Kazimierzu była widownią krwawego starcia policji z awanturnikami, braćmi Mieczysławem, Stanisławem i Bolesławem Adamikami.

Adamikowie mając uraze do Szczepana Dudka sąsiada, za niekorzystne dla nich zeznania w sądzie, wpadli do mieszkania Dudka i

poczęli demolować urządzenie.

Na miejsce wezwano policję, co nie tylko nie powstrzymało Adamików od prowadzenia dzieła zniszczenia, lecz rozwścieczyło ich do tego stopnia, że rzucili się na policjantów z kijami i kamieniami, chcąc ich rozbroić.

Wywiązała sie krwawa walka, w której udział wzięła również matka Adamików. Niewiasta w pewnej chwili chwyciła garnek z ukropem i całą zawartość wylała na głowę jednego z posterunkowych.

Wtedy padł strzał, dany przez krwawiącego już policjanta, a kula ugodziła w brzuch Bol. Adamika. Ranny

zmarł w szpitalu.

Bracia jego i matka ich zostali aresztowani. Ranni policjanci udali się pod opiekę lekarza.

Poczciwi kmiotkowie uratowali życie pilotom.

Katastrofa lotnicza pod Ojcowem.

Ojców, 26 września. We wsi Czajowice, koło Ojcowa, wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego. Dwaj piloci, a mianowicie kpt. pilot Tadeusz Kroka i obserwator - pilot Antoni Walus, obydwaj z 2 p. lot. z Krakowa cudem

uniknęli niechybnej śmierci.

Katastrofa wydarzyła się prawdopodobnie wskutek defektu motoru (samolot „Potez"). Samolot spadł na pole (kartoflisko), przyczem podczas upadku przewrócił się do góry kołami, kryjąc pilotów pod sobą.

Nieszczęśliwym lotnikom pośpieszyli z pomoca mężczyźni i kobiety, kopiacy ziemniaki wpobliżu miejsca katastrofy. Dzięki podniesieniu samolotu przez wieśniaków lotnicy mogli wydobyć się spod maszyny,

obydwaj cali i zdrowi.

Jedynie tylko kpt. Kroka ma rane na głowie, a obserwator Walus doznał ogólnego wstrząsu.

Wezwany lekarz ze Skały udzielił pilotom pierwszej pomocy, poczem odwieziono ich do Krakowa.

Samolot został poważnie uszkodzony.

Piloci serdecznie dziękowali ludności za okazana natychmiastowa pomoc, oświadczajac, że w razie opóźnienia ponieśliby niechybnie śmierć od uduszenia.

Dolar 5.18

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.20. w placeniu 5.18; dolar złoty w żądaniu 8.92. w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.90; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 1.97, w płaceniu 1.96; za 100 franków francuskich w żądaniu 35. w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.17.

Drugi dzień procesu o zamordowanie Garncarzówny.

Kraków, 26 września. — Wczoraj przesłuchano Bobrzeckiego i Szenkirzyka. Ten ostatni wytrwale wypiera się udziału w morderstwie.

Po przesłuchaniu Szenkirzyka. przesłuchano długi szereg świadków, poczynając od dr. Nüssenfelda, pracodawcy Garncarzówny, a kończac na Franciszku [illegible], właścicielu folwarku, u którego rodziców pracował ojciec Dońca.

O godzinie 16-ej wyczerpano listę świadków i rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Kominy parowozów nie będą buchały snopami iskier.

Ulepszenia na Kolejach państwowych.

Warszawa, 26 września. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Piasecki podpisał przed kilku dniami umowę kredytową ze spółką „Pyram" w Paryżu na dostawę kilku tysięcy przyrządów, które umożliwią lepsze spalanie węgla na parowozach. Wprowadzenie tych przyrządów na koleje polskie nastąpiło w trosce o dalsze usprawnienie naszego kolejnictwa. Przyrządy te, które zostały już wprowadzone na kolejach

kilku państw Europy,

dają nietylko lepsze spalanie paliwa, lecz również usuwają prawie całkowicie dymienie iskrzynie parowozów, co jest ważne szczególnie dla ruchu podmiejskiego. Umowa zabezpiecza wykonanie całkowicie pewnej części zamówienia w Polsce z materjałów krajowych przez robotników polskich, jak również wyrób w kraju prawie wszystkich części składowych przyrządów. Spółka francuska daje Ministerstwu Komunikacji gwarancję osiągnięcia poważnych oszczędności na paliwie, popierając swe zobowiązania odpowiednim funduszem gwarancyjnym.

Krwawa bójka przy ul. Andrzeja 17.

Współwłaściciel „Gongu" zamordowany.

Mąż praczki zabójcą.

Łódź, 26 września. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczorem lekarz dyżurny miejskiego pogotowia ratunkowego wezwany został do domu przy ulicy Andrzeja 17, gdzie w zagadkowych okolicznościach został poraniony w mieszkaniu własnem 44-letni Roman Zygadlewicz, b. właściciel kina „Record" na Górnym Rynku, a obecny

współwłaściciel teatrzyku rewjowego „Gong",

przy ulicy Śródmiejskiej.

Jak się okazało Zygadlewicz odniósł szereg ran głowy, a między innemi złamanie kości policzkowej. Rannego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej.

Mimo natychmiastowych zabiegów lekarskich rannego nie udało się utrzymać przy życiu i o godzinie 2 w nocy Zygadlewicz zmarł nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Jak się okazuje Zygadlewicz został zamordowany w następujących okolicznościach:

Około godziny 9 wieczór do mieszkania jego przybył niejaki Stanisław Kośnicki, mąż praczki zatrudnionej przez Zygadlewicza, przy teatrzyku „Gong".

Z praczka tą Zygadlewicz miał jakieś nieporozumienia prawdopodobnie

natury pieniężnej.

Kośnicki przyszedł interwenjować w sprawie swej żony.

Na tem właśnie tle pomiędzy Kośnickim a Zygadlewiczem doszło do ostrego starcia, w czasie którego Kośnicki wyciągnąwszy z kieszeni

rurkę gazową,

zadał nią Zygadlewiczowi kilka ciosów w głowę. Zygadlewicz momentalnie padł na ziemię tracac przytomność.

Stanisław Kośnicki, mimo, że świadkami całego zajścia było kilka osób, zdołał zbiec i jak się dowiadujemy ukrywa się dotad. Za zbiegłym zabójcą zarzadzono pościg.

Wybuch podczas skubania gęsi.

Nieostrożna kobieta kona w szpitalu.

Łódź, 26 września. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Przejazd 46. Zamieszkała w tym domu Lidja Zecman czyszcząc drób, opalała go spirytusem denaturowanym, W pewnym momencie Zecmanowa chcąc dolać spirytusu na blachę, spowodowała eksplozję, trzymanej w rękach butelki.

Nieszczęśliwa kobieta w jednej chwili

stanęła w ogniu

i z krzykiem wybiegła na korytarz.

Sąsiedzi z trudem ugasili ogień.

Straszliwie poparzona Zecmanowa, straciła już przytomność.

Na miejsce tragicznego wypadku, zawezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, którego lekarz przewiózł Zecmanową do szpitala przy ulicy Zagajnikowej.

Jak się dowiadujemy, stan Zecmanowej jest beznadziejny.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Prezydent Roosevelt przyjął dymisję gen. Johnsona.

Nowy Jork, 26 września. Prezydent Roosevelt przyjął dymisję gen. Johnsona ze stanowiska kierownika narodowego urzędu odbudowy. Gen. Johnson złożył swe funkcje 15 października. Przed ostatecznem ustąpieniem przedstawi on prezydentowi sprawozdanie z działalności N. R. A.

Nowe konflikty w fabrykach niezrzeszonych.

Krzyż Pański robotników.

Łódź, 26 września. Zgodnie z zawartą wczoraj umową w dniu dzisiejszym ruszyły większe fabryki przemysłu jedwabnego. Inne mają być uruchomione w najbliższym czasie.

Mowa jest oczywiście o fabrykach, które należą do Krajowego Związku Przemysłowców — bo z innemi fabrykami, (a takich jest dość dużo), które do żadnego ze związków nie należą — sprawa się komplikuje.

W fabrykach tych doszło dziś rano do konfliktów, bowiem robotnicy oświadczyli, że nie rozpoczną pracy dopóki właściciele tych fabryk nie podpiszą deklaracji w Inspektoracie Pracy, że przyjmują warunki zawarte w umowie zbiorowej.

Częściowo deklaracje takie podpisane zostaną w Inspektoracie Pracy, a tam gdzie nie uda się tego przeprowadzić robotnicy nie podejmą pracy.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ

składania kopert trzydziestej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

Turysta na koszt P.K.O.

zajechał aż do... więzienia.

Wieluń, 26 września. (Od wł. kor.) Do więzienia wieluńskiego dostawiony został „ciupasem" mieszkaniec wsi Nietuszyna gm. Skrzynno Kowalski Bolesław, lat 27, który dopuścił się niecodziennego oszustwa na szkodę P. K. O.

Przestępstwo Kowalskiego polegało na tem, że złożywszy na książeczkę P. K. O. zł. 5 — już po kilku dniach podjął kwotę zł. 4 a następnie do pozostałej cyfry 1, dopisał trzy inne cyfry „275" co razem z pozostałą cyfrą 1 oznaczało kwotę zł. 2.751.

Kowalski zadowolony ze swego pomysłu puścił się w podróż sądząc, że uda mu się tym sposobem

zwiedzić całą Polskę

kosztem P. K. O, — gdyż miał zamiar w poszczególnych oddziałach podejmować gotówkę wrazie potrzeby.

Lecz los chciał inaczej. Kowalski zmuszony był przerwać swą interesującą podróż po Polsce — gdyż poznano się na jego oszustwie i naskutek alarmu oddziałów pocztowych w Wójcinie pow. Wieluń gdzie podjął zł. 95 oraz Chorzowie na Górn. Śląsku gdzie podjął zł. 100 — inne oddziały zwracały baczniejszą uwagę i wkrótce Kowalski został przytrzymany i oddany w ręce władz.

TRZY LATA WIĘZIENIA

za kolportaż fałszywych monet.

Wieluń, 26 września. (Od wł. kor.) Jak już podawaliśmy przed dwoma tygodniami — dzięki energji funkc. służby śledczej — wieluńskiej i łódzkiej — przytrzymany został w Łodzi znany kolporter i fałszerz monet Lajb Szyjewicz, zamieszkały swego czasu u brata w Wieluniu przy ul. Kr. Przedmieście.

Lajb Szyjewicz stanął przed sądem okręgowym w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Wieluniu.

Sąd po zbadaniu całego szeregu świadków, wydał wyrok mocą którego Lajb Szyjewicz skazany został na 3 lata więzienia i zapłacenie kosztów postępowania.

Nieudane porwanie 4-ga dzieci sędziego.

Pościg energicznej matki.

Brześć nad Bugiem, 26 września. (Od wł. kor.) Były sędzia grodzki, p. Wachnarski, od kilku lat w stanie spoczynku, wskutek nieuleczalnej ciężkiej choroby żyje od dłuższego czasu ze swą małżonką, p. Heleną, w separacji.

Łącznikiem między małżonkami jest czworo drobiazgu, który

rezyduje u mamusi.

Ostatniemi czasy zaogniły się stosunki między małżonkami na tle czysto materjalnem: podziału emerytury, do większej części której pretenduje pani Helena W. ze względu na czworo dzieci.

Konflikt między małżonkami stał się powodem przybycia do Pińska bratanicy p. W-go, p. Ewy Manżet, która wspólnie z p. W-skim uplanowała zabrać dzieci matce i tym sposobem pozbawić ją części emerytury.

P. Manżet udała się do p. Heleny W., w czasie jej nieobecności, zaproponowała dzieciom spacer do cukierni Grygorowicza na ciastka. Dzieciakom ślinka nabiegła do ust i chętnie cała trójka bo najmłodsze jeszcze nie chodzi, udała się z ciocią do słodkiego zakładu.

Ciocia spełniła swoją obietnicę. Dzieci zajadały się ciastkami, a na drogę ciocia kupiła jeszcze pociechom cukierków. Po wyjściu zaś z cukierni usadowiła dzieci w dorożce i — jazda

wstronę Horodyszcza.

Pani M. uplanowała sobie, że z Horodyszcza wyjedzie z dziećmi pociągiem do Lwowa, gdzie stale zamieszkuje.

Po powrocie do domu p. Helena W. odrazu zorjentowała się w sytuacji zebrała informacje w cukierni Grygorowicza, zawiadomiła wydział śledczy i zorganizowała pościg.

Niebawem udała się z wywiadowcą pociągiem do Horodyszcza i tu na stacji przyłapano p. Manżet z dziećmi.

„Dobra" ciocia została aresztowana i noc musiała spędzić w komisarjacie. Dopiero nazajutrz, naskutek interwencji brata została wypuszczona z celi.

Niebezpieczny brunet ze strzyżonemi wąsikami.

Oszust w roli urzędnika skarbowego.

Radomsko, 26 września. (od wł. kor.) Na terenie powiatu radomszczańskiego pojawił się w ostatnich dniach niezwykle wyrafinowany oszust i złodziej, podający się za kontrolera Urzędu Skarbowego w Radomku. Oszust ten, zaopatrzony w dokładny spis posiadaczy

obligacyj pożyczek państwowych,

rozpoczął odwiedzanie naiwnych wieśniaków, którym polecił okazywać sobie posiadane obligacje Pożyczki Konwersyjnej, rzekomo w celu skontrolowania i wydania poświadczeń do wypłaty przez kasy skarbowe. Między innemi przybył bezczelny oszust do zagrody Marjanny Szwedzik w Bartodziejach Włościańskich, gm. Radomsk i zażądał okazania mu wszystkich posiadanych obligacyj pożyczkowych. Szwedzikowa przerażona tupetem w jakim ten rzekomy kontroler skarbowy wystąpił,

przyniosła mu całą kopertę,

w której przechowywała 6 obligacyj 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej, wartości około 1.000 zł. Zręczny złodziej, zapisując niby to numery, potrafił skraść jedną obligację na 500 zł., oraz jedną na 50 zł.

Dopiero po wyjściu rzekomego kontrolera Szwedzikowa stwierdziła brak papierów państwowych i niezwłocznie zawiadomiła o fakcie kradzieży policję w Radomsku, która za pomysłowym oszustem i złodziejem wszczęła energiczne poszukiwania.

Ze względu na to, że oszust ten grasuje zapewne i na innym terenie podajemy jego rysopis. Jest to dość wysoki brunet, wąsy strzyżone po angielsku, ubrany w płaszcz zielonkowaty i jasne spodnie.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 26 września. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 10 stopni powyżej zera. (Najniższa w nocy plus 5 stopni).

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 751.0 milimetra, przy stałym stanie barometru.

Wiatry zachodnie z szybkością 4 metry na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego dość pogodnie, z miejscowemi zmiennemi zachmurzeniami.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wobec odrzucenia przez górników angielskich propozycyj właścicieli kopalń strajk wybuchnie w najbliższy poniedziałek t. j. 1 października. Strajk objąłby 140,000 górników.

(—) Manchester Guardian donosi z Berlina, jakoby rząd Rzeszy zamierzał zawrzeć sojusz z Rosją, celem zabezpieczenia swoich tyłów.

(—) Afganistan zgłosił swoje przystąpienie do Ligi Narodów.

(—) W okolicach Avaszi w Maroku spadł śnieg.

(—) W Dzienniku Ustaw Nr. 83 ukazało się nowe rozporządzenie o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Mężczyźni, którzy przekroczyli 21 rok życia i ubiegają się o zezwolenie na uprawianie handlu i przemysłu, starają się o posadę w instytucji publicznej, muszą przedstawić dokumenty, że wypełnili powinność wojskową.

(—) W kościele parafjalnym w Chrzanowie umysłowo chory Szczepan Piskorek podbiegł do idącego do ołtarza księdza Morajki i zranił go śmiertelnie nożem w kręgosłup.

(—) W Warszawie aresztowano 42 osoby, które należały do rozwiązanego obozu Narodowo-Radykalnego pod zarzutem kolportowania „Nowej Sztafety" i posiadania broni.

(—) We Lwowie przed sądem apelacyjnym toczy się sensacyjny proces przeciw dyrektorowi Banku Rolnego we Lwowie, dr. Janowi Kanskiemu, skazanemu przez pierwszą instancję na 8 lata więzienia.

Na ławie oskarżonych zasiadają ponadto również prokurent i buchalter banku Józef Winkler i Roman Jurkiewicz oraz znany magnat i przedsiębiorca przemysłowy Marjan Gawlika, którzy skazani zostali przez sąd okręgowy po 6 lat więzienia.

(—) Znany na bruku piotrkowskim przemysłowiec i kupiec Perec Kon w celu szybkiego wzbogacenia się, fałszował stemple przykładając je na weksle, oraz zmuszał swych pracowników za pewnem wynagrodzeniem aby składali fałszyw podpisy pod temi stemplami na wekslach, któremi płacił za otrzymany materjał: W ten sposób naraził na straty kilka poważnych firm niemieckich i krajowych, na ogólną sumę przypuszczalnie około dwóch miljonów złotych. Do urzędu prokurator. w Piotrkowie wniesiono skargi na tego rodzaju aferę łącznie na sumę 300 tysięcy złotych. Dalsze ze względów formalnych mają osobno skarżyć miljonowego aferzystę piotrkowskiego. W wyniku rozprawy sądowej oskarżony Perec Kon został skazany na dwa i pół roku więzienia, będąc z miejsca aresztowanym. Oczekuje się dalszych rozpraw, które przyniosą sensacyjne dane do sprawek kombinatora piotrkowskiego.

(—) Umowa zbiorowa w przemyśle jedwabniczym w Łodzi została wczoraj podpisana.

(—) We wsi Ławiany, pow. Wieluńskiego podczas wesela w domu Antoniego Nowaka, Wincenty Ottola nożem zabił Stanisława Napieralskiego.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta pierwsza serja nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Gdy rezerwiści wracają do domów...

Smutny finał hucznej zabawy.

Łódź, 26 września. Krwawym epilogiem zakończyła się zabawa młodzieży we wsi Szynczyce, gminy Czarnocin, powiatu łódzkiego.

W tych dniach powrócili z wojska, po odbyciu ćwiczeń rezerwistów dwaj mieszkańcy i z racji tej wczoraj wieczorem urządzono huczną zabawę.

Po północy pomiędzy kilku pijanymi już parobczakami doszło do awantury. Gospodarze zabawy nie chcąc dopuścić do zamieszania, wyprosili powaśnionych z izby.

Awanturnicy na drodze dopiero poczubili się na dobre, a kiedy rozległy się jęki, inni uczestnicy zabawy znaleźli leżącego na drodze w kałuży krwi mieszkańca Szynczyc, niejakiego Zygmunta Olasika. Miał on w okropny sposób okaleczoną głowę.

Rannego, który dawał słabe oznaki życia, przewieziono niezwłocznie do lekarza w Tuszynie, który stwierdził u Olasika

poważne uszkodzenie czaszki

i po udzieleniu pierwszej pomocy, polecił przewieźć rannego do szpitala w Łodzi. Stan Zygmunta Olasika jest beznadziejny.

Zaalarmowana wiadomością o krwawym incydencie policja wszczęła dochodzenie, które jdnak narazie nie przyczyniło się do ujęcia sprawców zabójstwa Olasika.

Dalsze dochodzenie trwa.

Dworzec Kaliski w kłębach dymu.

Pożar kotła ze smołą.

Łódź, 26 września. Wczoraj w południe na podjeździe dworca kolejowego Łódź-Kaliska buchnęły nagle płomienie.

W jednej chwili cały podjazd znalazł się w gęstych kłębach dymu, który uniemożliwiał pasażerom dojście do dworca i jednocześnie wzbudził zrozumiałą panikę.

Jak się okazało zapalił się duży kocioł ze smołą. Zaalarmowano niezwłocznie straż ogniową, lecz przed jej przybyciem ogień zlokalizowali sami robotnicy, którzy kocioł z palącą się smołą zasypali piaskiem.

Pożar trwał około kwadransa.

Belka spadła na chłopca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź dnia 26 września.

Wczoraj popołudniu na ulicy Głównej spadł z roweru 38-letni Władysław Ginter, malarz, zamieszkały przy ulicy Narutowicza 50. Ginter upadł tak nieszczęśliwie, że odniósł uszkodzenie kręgosłupa i okaleczenie głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

* * *

W podwórzu przy ulicy Pomorskiej 62, uderzony spadającą z budowli belką, odniósł obrażenia pleców 15-letni Tadeusz Kacprzak, syn dozorcy, zamieszkały w tymże domu. Chłopcu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W czasie bójki w podwórzu przy ulicy Kątnej 37 odniosła ogólne obrażenia Marjanna Dubacka, zamieszkała w tymże domu. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej.

ŻYCIE PABJANIC.

Walka z urlopami robotników.

W obecnym okresie polepszenia się sytuacji w przemyśle włókienniczym Pabjanic, niektóre firmy noszą się z zamiarem redukcyj robotników, które to redukcje ze względu na charakter swój i cel

miałyby cechy złośliwości.

Celem fabrykantów jest doprowadzenie robotników do zrzeczenia się urlopów. Zwolniony robotnik przechodzi na zasiłek ustawowy, o ile ma wyrobione 165 dni, w przeciwnym bowiem wypadku robotnik korzysta z pomocy doraźnej Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy. Ponieważ jednak zasiłek ustawowy jest znacznie mniejszy od przeciętnego zarobku tygodniowego, nic też dziwnego, że robotnicy, mając do wyboru redukcje, lub pracę przy zrzeczeniu się urlopu wybierają to ostatnie ze swoją stratą. Tego rodzaju systemy niektórych drobnych fabrykantów zasługują na wyraźne potępienie.

NOWE ŻYCIE

w Tow. Śpiewaczem „Moniuszko".

Istniejące od szeregu lat Towarzystwo Śpiewacze im. St. Moniuszki w Pabjanicach przeżywa obecnie nowy okres wytężonej pracy. Dobrany Zarząd Tow. pracuje nadzwyczaj sprawnie w kierunku podniesienia poziomu sztuki śpiewaczej wśród członków. Jest to narazie praca organizacyjna i kształcąca, która po pewnym dopiero czasie wyda odpowiednie owoce i okaże się nazewnątrz. Zarząd zaangażował pierwszorzędną siłę kierowniczą do swego chóru w osobie znanego kompozytora — pabjaniczanina, mieszkającego stale w Łodzi p. Karola Prosnaka, który rozpoczął już pierwsze lekcje. Niezmordowanym w pracy na tem polu okazał się zastępca kierownika chóru p. Karol Lubowski, niezwykle zdolna jednostka, mająca przed sobą przyszłość. P. Karol Lubowski zupełnie bezinteresownie z całem samozaparciem poświęca się pracy muzycznej na terenie Towarzystwa, zdobywając sobie całkowite uznanie tak ze strony zarządu, jak i członków chóru.

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Śpiewacze im. St. Moniuszki nosi się z projektem zorganizowania kilka koncertów jeszcze w bieżącym roku.

ŻYCIE PIOTRKOWA.

Kino: Czary: „Liljanka flirtuje".
Kino: Nowość: „Wesoła Zuzanna".

OPORNY DZIERŻAWCA.

Kierownik szkoły Jan Przygłowski we wsi Srock rządowy gm. Podolin, przez szereg lat miał w „dzierżawie" ziemię gromadzką w ilości 3 morgów. Mimo, iż korzystał z ziemi szkolnej i nie płacił za dzierżawę, zalegał z podatkami.

Na odbytem zebraniu gromadzkiem zażądano od J. Przygłowskiego zapłacenia dzierżawy, ponieważ odmówił kategorycznie, sprawę postanowiono skierować do sądu.

ROBOTY BRUKARSKIE.

Rozpoczęte staraniem Wydziału Technicznego magistratu m. Piotrkowa, roboty brukarskie przy ulicy Słowackiego, z braku funduszów musiały być zatrzymane, jednak dzięki staraniom prezydenta Ignacego Bujnickiego, miasto uzyskało na ten cel pożyczkę i w dniach najbliższych dalsze prace będą kontynuowane.

UTONIĘCIE.

We wsi Kleszczów przez nieuwagę opiekunów utonął w miejscowym stawie 4-letni Roch Rudecki.

KRADZIEŻ.

We wsi Boryszów gm. Grabica na szkodę Stanisława Karcza skradziono z mieszkania 180 zł. gotówką. Przypuszczalnie sprawcami są pasierbowie poszkodowanego. Dochodzenie w toku.

DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW.

Przy ulicy Piłsudskiego około więzienia zebrała się grupa młodzieży komunistycznej, która w demonstracyjny sposób przedefilowała pod murami więzienia, wznosząc okrzyki antypaństwowe. Uczestnikami przeważnie byli żydzi. Na widok przybyłej policji grupa rozbiegła się, przyczem została schwytana znana działaczka komunistyczna Gitla Szwarc.

ŻYCIE ZGIERZA.

Tarcza szczęścia.

Amatorowie złotego kółeczka.

Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę Bieleckiego Jana, lat 27, zamieszkałego przy ul. Łęczyckiej 70, oskarżonego o to, iż przy reklamowej sprzedaży czekolady na tarczy szczęścia wprowadził w błąd Tuszyńskiego Edwarda i Gawrońskiego nie wydając premjowanej czekolady wartości zł. 4.—

Zarówno Tuszyński jak i Gawroński zeznają, iż przyszli do sklepu Bieleckiego, który posiadał tarczę szczęścia. W tarczy znajdowało się jeszcze niewybitych 29 kołeczków, które zakupili płacąc po 20 groszy za kołeczek.

Prócz wygranej czekolady, powinni byli otrzymać jeszcze jedną bombonierkę premjowaną, jako posiadacze ostatniego kołeczka, oraz drugą bombonierę przypadającą posiadaczowi złotego kołeczka. Jednak po wybiciu zakupionych kołeczków nie znalazłszy złotego, domagali się wydania obu bombonier.

Bielecki tłumaczył się, iż będąc komisjonerem firmy Branka, nie może odpowiadać za jego towar.

Na sprawie obecny był przedstawiciel firmy, który wyjaśnił, iż poszkodowani nie znalazłszy złotego kółeczka nie mogą rościć pretensyj do otrzymania bomboniery.

Po zakończeniu przewodu sądowego, wydano wyrok, mocą którego Bielecki został uniewinniony.

STODOŁA PASTWĄ PŁOMIENI.

Nocy wczorajszej miasto nasze zostało zaalarmowane rykiem syren i trąbek straży o groźnym pożarze przy ul. Sienkiewicza 45, w posesji Trojaka Ignacego.

Paliła się stodoła pełna zboża. Mimo ofiarnej pracy stodoła spłonęła jakoteż i znajdująca się wpobliżu obora, z której szczęśliwie uprowadzono inwentarz. Straty wynoszą około 6000 zł. Policja w sprawie tej prowadzi dochodzenie.

Mniejwięcej w tym samym czasie wybuchł pożar w posesji Aleksandry Skrobiszewskiej przy ul. Kościuszki. Zapaliły się komórki. Dzięki wytężonej akcji przechodniów ogień udało się stłumić w zarodku.

Upłynnienie krwi św. Januarego.

Wzruszający moment w katedrze.

Cudowny znak patrona Neapolu.

Neapol, we wrześniu.

I znowu, raz jeden więcej, cud św. Januarego, patrona Neapolu, powtórzył się ku powszechnej radości wiernych we wspaniałej katedrze miejscowej, stanowiącej chlubę Neapolu.

Z pierwszego stopnia altare maggioro (głównego ołtarzą) gdzie dzięki uprzejmości kleru miejscowego kolegi z „Mattino" wyznaczono nam miejsce, mogliśmy oglądać dokonywanie się cudu z bliskiej odległości

pół metra od ampułek

ze skrzepłą krwią.

Zdarzały się już wypadki, że na cud trzeba było czekać całemi godzinami. Tym razem zaś cudowne zjawisko miało miejsce już po godzinie. Wiadomo, że neapolitańczycy z cudem powyższym wiążą wróżby dla pomyślności swego miasta, tem większej, im szybciej się dokonywa cud.

Św. January, biskup Beneweniu, jak wiadomo, za czasów prześladowania chrześcijan w okresie rządów Dioklecjana został pozbawiony głowy i rzucony dzikim zwierzętom. Głowa świętego wraz z dwiema ampułkami krwi skrzepłej znajduje się w neapolitańskiej katedrze, w specjalnej kaplicy, zaś szczątki pochowane zostały w podziemiach katedry. Trzy razy do roku, w dniach: pierwszej soboty majowej, 19 września i 16 grudnia, w datach przeniesienia zwłok świętego, jego męki i wybuchu Wezuwjusza, który nie przyniósł żadnej szkody miastu, powtarza się cud krwi św. Januarego, która ze skrzepłej staje się płynną.

Aby cud mógł się dokonać, trzeba, żeby relikwiarz w kształcie srebrnego popiersia świętego, mieszczący głowę jego i drugi relikwiarz z obiema ampułkami ze skrzepłą krwią znajdowały się w jednem miejscu. Niekiedy jednakże dokonywa się też w innych okolicznościach.

Cud, po pierwszem swem objawieniu, powtarza się następnie w ciągu całego tygodnia. Każdego rana podczas mszy cudowne zjawisko ponawia się, coprawda przy różnych objawach. Czas oczekiwania waha się; niekiedy upłynniona krew jest niemal przezroczysta, niekiedy wydaje się lepka, a nie całkowicie płynna.

W tym, jak i w wielu innych podobnych wypadkach, niedowiarkowie wyrażali swój sceptycyzm, nie mogąc go jednakże uzasadnić żadnem godziwem wyjaśnieniem.

Możemy potwierdzić, jako naoczni świadkowie, że cud dokonał się w sposób naturalny: celebrant, ks. biskup di Sangro, trzymał szklany relikwiarz z ampułkami w rękach, niekiedy wyciągając go w stronę tłumów, niekiedy okazując go najbliżej stojącym. Zrazu krew skrzepła, twarda i czarna, przywierała szczelnie do ściany ampułki. To też wielkie było nasze wzruszenie, gdy po siedemdziesięciu minutach oczekiwania twarda masa krwi zabarwiła się na jaśniejszy kolor czerwony i zaczęła poruszać się zlekka, jak płyn w przechylanej z boku na bok butelce.

Wzruszenie zamieniło się wkrótce w radość bezgraniczną. Przy ołtarzu stojące osoby ruchami dawały znaki dalszym tłumom o dokonaniu się cudu.

Od szesnastu wieków

cud powyższy powtarza się niemal corocznie, bowiem były wyjątkowe lata, których nie objawił się, a jak się okazało były to lata wielkich klęsk, jak naprzykład w roku 1556, gdy panował głód wielki; w roku 1558, gdy Turcy, zawładnąwszy południową Italją, posunęli się do Sorrente; wreszcie w latach 1836 i 1837, w których szerzyła się w Neapolu straszliwa epidemja cholery.

Oglądaliśmy już ten cud w roku 1919 w Santa Chiara, lecz wówczas nie widzieliśmy podobnego entuzjazmu, jak dziś. Bowiem neapolitanki kobiety o bardzo rozwiniętych uczuciach macierzyństwa, przypisują szczególnie szybkiemu objawieniu się cudu pomyślne wróżby dla bliskich już narodzin przyszłego dziecka ks. Piemontu. (Urodziła się córka, przyp. Red.)

Gorzeński.

Zazdrosny Kiki

zajął miejsce pana domu.

Prokurent wielkiej firmy naftowej Dausat, pospieszył się niewątpliwie, żeniąc się z młodszą o 25 lat panną Elwirą. Może nawet liczył się z różnicą wieku. Zaprzątnięty jednak pragnieniem natychmiastowego załatwienia sprawy, zapomniał w czasie pertraktacyj o pinczerku Kiki. A Kiki był od trzech lat nierozłącznym przyjacielem panny Elwiry. Otrzymała go ona w 27 rocznicę urodzin i odtąd nie rozstawała się z nim ani na chwilę. Towarzyszył jej w najważniejszych momentach życia: gdy przymierzała u modystki nowy kapelusz, gdy siedziała w loży Wielkiej Opery, gdy plażowała się w modnem kąpielisku morskiem w Normandji i gdy wreszcie w urzędzie stanu cywilnego, na pytanie urzędnika, czy chce zostać żoną pana Dausat,

odpowiedziała tak.

Rozumie się samo przez się, że Kiki towarzyszył młodej parze na Riwjerę, i że świeżo upieczonemu mężowi nie przyszło nawet na myśl protestować z tego powodu. Czyż mógł mu zawadzać ten miły i grzeczny psiak w tak ważnej chwili życia. A jednak gdyby pan Dausat był znawcą psychologji zwierząt, zwróciłby na pieszczocha Kiki trochę więcej uwagi, Kiki był bowiem

zazdrosny o swego rywala.

Jako mądry psiak, jawnie mu tego nie okazywał. Zaraz pierwszej nocy jednak, którą młoda para miała spędzić sam na sam w hotelu, zdradził swoje prawdziwe uczucie. Gdy pan Dausat pełen oczekiwania przekroczył próg sypialni, przywitało go wściekłe ujadanie. Kiki leżał w łóżku obok swojej pani i nie dał się stamtąd usunąć, groźnie pokazując zęby. Małżonek musiał się zadowolić spędzeniem nocy w fotelu.

W pewnej chwili namyślał się czy nie udusić przeciwnika. Ale powstrzymała go refleksja, że po trupie Kiki gotów nie dojść do upragnionego celu, tem bardziej, że w czasie wymiany zdań żona wzięła

wyraźnie pieska w obronę.

Na drugą i trzecią noc powtórzyła się groteskowa sytuacja: Kiki spał u boku swej pani, a pan w fotelu. Nad ranem pan Dausat zerwał się nagle z miejsca skurczony i zziębnięty i nie pożegnawszy się z żoną, spakował się i wyjechał Qunnes do Paryża. Natychmiast po powrocie zgłosił telefonicznie swoje wystąpienie z towarzystwa ochrony zwierząt. A na drugi dzień wniósł przez swego przyjaciela adwokata skargę rozwodową. Proces odbył się w kilka tygodni i sędzia był w tak szczęśliwem położeniu, że po pięciu minutach z czystem sumieniem rozwiązał małżeństwo, które wogóle nie doszło do skutku.

Właściciel kawiarni zabił urzędnika kopalni.

Pudełko papierosów przyczyną zbrodni.

Krwawy dramat rozegrał się onegdaj w małej kawiarence w miejscowości francuskiej Vanves pod Paryżem. Do właściciela kawiarenki, Włocha Mercella Orbanicha, przyszła wieczorem 7-letnia córeczka urzędnika kopalni, Jeanna Beteta, mieszkającego w sąsiedztwie i zażądała na kredyt pudełka papierosów dla ojca.

— Nie mam papierosów, — odparł Orbanich.

Dziewczynka zaczęła nalegać, twierdząc, że ojciec będzie zły, gdy

wróci z pustemi rękami.

— Taka mała dziewczynka, jak ty powinna już o tej porze spać — odparł Orbanich.

Dziewczynka wyszła, lecz po kilku minutach wróciła z ojcem, Jeanem Betetem.

— Nie umiesz sam wychowywać dzieci i psujesz jeszcze inne — rzekł Orbanich do Beteta.

Wywiązała się z tego gwałtowna kłótnia, w czasie której doszło do bójki. W pewnej chwili dotknięty mocnem wyrażeniem Beteta Orbanich chwycił leżący na stole nóż i zadał Betetowi trzy śmiertelne pchnięcia w piersi. Ugodzony nożem w serce upadł na podłogę.

i zakończył życie.

Mordercę, który uciekł w czasie zamieszania, aresztowała w parę godzin potem policja i osadziła w więzieniu.

Pocałunek w tangu

Niemiła przygoda na balu.

We Włoszech ostatniemi czasy władze staczają srogą wojnę ze zwyczajem, który tolerowany jest w krajach łacińskich. Walka ta umożliwia stosowanie rozpowszechnionego dotąd zwyczaju całowania się na ulicy i w miejscach publicznych.

W związku z tem, niedawno w mieście Viareggio sąd rozpatrywał jedną z takich spraw. Sprawa dotyczyła niejakiego 27-letniego Eliosa Cowani, oskarżonego o to,

że pocałował kobietę

w miejscu publicznem. „Przestępstwo" to miało miejsce na balu w kasynie urzędników. Pelen temperamentu młody Włoch prawie przez całą noc tańczył z pewną uroczą panienką, która mu się bardzo podobała i podczas namiętnego tanga pocałował ją w policzek. Niewiasta wcale nie reagowała na tę oznakę adoracji, lecz obecni na sali żandarmi, pilnujący bezpieczeństwa i porządku,

zgorszeni tym faktem,

poprzez tłum tańczących przedarli się do winowajcy, żądając, aby się udał natychmiast za nimi.

Skompromitowany i rozłoszczony Cowani wyzwał ich, kategorycznie odmawiając opuszczenia sali balowej. Wówczas żandarmi nałożyli mu kajdanki i siłą pociągnęli za sobą. Całe to zajście trwało zaledwie kilka minut. W rezultacie tej dramatycznej sceny Cowaniemu przyszło odpowiadać nie tylko za zgorszenie publiczności przez czuły pocałunek podczas tańca, lecz także za obrazę funkcjonarjuszy policyjnych podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych. Sąd skazał amatora zakazanych całusów na łączną karę 8 miesięcy więzienia, zawieszając wykonania wyroku na okres lat dwóch, wobec poprzedniego nienagannego prowadzenia się oskarżonego.

J. K.

„ZABŁĄKANA KULA".

Dziwny wypadek w Hollywood.

Tajemnicze zdarzenie rozegrało się niedawno w Hollywood. Ofiarą jego padł jeden z najbardziej znanych gwiazdorów Russ Colombo. W jednym ze swych ostatnich filmów grał Colombo rolę zbrodniarza, który wreszcie ginie

wskutek zabłąkanej kuli.

Z tej przyczyny film się nazywał „Zabłąkana kula". I oto tajemniczy zbieg okoliczności sprawił, że artysta naprawdę został w domu swego przyjaciela trafiony przez zabłąkaną kulę i na miejscu padł trupem. Ta analogja życia i sztuki wywołała obecnie w Ameryce niezwykle silne wrażenie.

Rzecz ciekawa, że Colombo czuł jakiś dziwny lęk przed ofiarowaną mu rolą i prosił reżysera, aby jej nie wyznaczył. Ostatecznie jednak musiał tę rolę przyjąć, a przeczucia jego się spełniły.

G. Téramond

REKINY

POWIEŚĆ.

Warden przebiegł mieszkanie lotem błyskawicy i zbiegł ze schodów, przesadzając po cztery stopnie naraz.

— Czy pan Langsam wyszedł? — zapytał zdumionej stróżki.

— Już ze dwadzieścia minut temu

— Czy był w stroju podróżnym?

— Miał walizkę ze sobą.

— W porządku.

W pięć minut później posterunki policyjne wszystkich dworców warszawskich otrzymały dokładny rysopis Samuela Langsama i rozkaz natychmiastowego aresztowania go przy wsiadaniu do pociągu.

Po wydaniu tych rozporządzeń Warden przypomniał sobie, że należy właściwie zawiadomić również i port lotniczy. Telefonicznie dowiedział się, że samolot pasażerski Warszawa-Katowice wyruszył kilka minut temu i że wśród pasażerów znajdował się osobnik odpowiadający rysopisowi.

Połączył się natychmiast z portem lotniczym w Katowicach i wydał zarządzenie, aby Samuela Langsama zaaresztowano natychmiast po wylądowaniu, sam zaś wsiadł w godzinę później do pociągu pośpiesznego, pragnął bowiem jak najszybciej wydobyć zeznania z aresztowanego opryszka, zanim ten zdołał ochłonąć z wrażenia, jakie na nim prawdopodobnie wywrze nieoczekiwane aresztowanie.

Detektyw nie zdołał jednak wykonać swego planu.

Gdy wysiadał na dworcu w Katowicach, dowiedział się zaraz o strasznej katastrofie samochodowej, która wydarzyła się przed wieczorem. Okazało się, że Dirk, wysiadłszy z samolotu, zdołam dzięki swemu bajecznemu szczęściu i sprytowi wymknąć się z zastawionych nań w porcie lotniczym sieci i przekraść do oczekującego już samochodu z trzema kompanami. Ruszyli z miejsca pełnym gazem, nie do miasta, lecz w przeciwną stronę, ku granicy niemieckiej. Dirkowi nie mógł jednak wystarczyś sam spryt, gdy nagle zabrakło szczęścia. Na zakręcie pędzący z kolosalną szybkością wóz zarzucił i wpadł na drzewo, rozbijając się doszczętnie. Nastąpił momentalnie wybuch benzyny i kiedy pracujący na pobliskiem polu ludzie pośpieszyli na ratunek, znaleźli tylko strasznie zmasakrowane i napół zwęglone zwłoki czterech ludzi.

Trzej pasażerowie i szofer żywcem się spalili.

Z trudem odnaleziono wśród szczątków samochodu kilka drobnostek, między innemi złotą papierośnicę z inkrustowanym napisem „Bella".

W taki to sposób Dirk uszedł kary, aby znaleźć śmierć stokroć gorszą, niż wszystko, co mogłaby mu zgotować ludzka sprawiedliwość.

ROZDZIAŁ XXXIV

Na morzu.

Kilka dni już minęło od chwili, kiedy „Arabella" opuściła Gdynię.

Podróż była bardzo przyjemna; pogoda, mimo dość już późnej pory roku, dopisała nad podziw. Od chwili wyruszenia nie zdarzył się żaden wypadek.

Załoga i pasażerowie byli w tak doskonałych humorach, jakgdyby nie pamiętali o tem, że ładunek „Arabelli" ma moc wtrącenia ich wszystkich do lochów więziennych, aby mogli rozmyślać nad niedogodnościami kontrabandy.

Jedynie księżniczka była melancholijnie nastrojona.

Przygnębienie Belli Hunde trwało już od dłuższego czasu. Objawiło się, zanim jeszcze Janusz przybył z oznajmieniem, że będzie musiał udać się do Finlandji mniej przyjemną drogą. Odczuła dziwny niepokój podczas prezentowania jej załogi, w chwili, gdy kapitan Madsen przedstawiał jej jednego z marynarzy o dziwnie zniekształconej twarzy.

Myślała często o wielu minionych zdarzeniach, zdawałoby się, pogrzebanych na wieki w niepamięci.

Najbardziej dręczyła ją myśl o synu. W gorączce, w jakiej zwykle żyła, Antoś nie odgrywał wielkiej roli w jej myślach. Od czasu do czasu przeżywała jednak nagłe roztkliwienia:

— Biedny dzieciak, nigdy go już nie zobaczę!..

Kiedy indziej znów odczuwała coś w rodzaju wyrzutów sumienia.

Czy ponosiła jednak odpowiedzialność za wszystko, co się z nią działo? Podobała się biernie złej sile, która przerastała teraz jej wolę.

Jacht wpłynął wreszcie w okolicę, gdzie miały być wysłane na jego spotkanie łodzie, mające uwolnić go od ładunku.

Wszystko było przygotowane w najdrobniejszych szczegółach.

Mały parowiec „Vipuri" miał zbliżyć się w odpowiedniej chwili do „Arabelli", wywieszając flagę, proszącą o pomoc.

Był to równocześnie umówiony sygnał i pretekst w razie, gdyby jakiś inny okręt zainteresował się ich manewrami.

Po przeładowaniu, „Arabella", nie troszcząc się o dalszy los alkoholu, miała udać się wprost do Helsingforsu, gdzie król europejskich bootleggerów Gunderson miał wręczyć Belli Hunde czek na umówioną sumę. Było postanowione, że tymczasem "Vipuri" odstawi w bezpieczne miejsce cały drogocenny ładunek przed samym nosem fińskich celników.

Wszystkie „przedsiębiorstwa" starego „fachowca" były zawsze zmontowane bez najmniejszego ryzyka. Czemże więc wytłumaczyć, że załoga „Arabelli" od kilku godzin była jakby zaniepokojona? Dlaczego od marynarza do marynarza krążyły pogłoski, najbardziej śmieszne i absurdalnei

Przed kilkoma godzinami obserwator zauważył dziwny statek, który uporczywie trzymał się w poliżu „Arabelli". Nie był to ani okręt linji pasażerskiej, ani wojenny.

Kapitan wzruszył na wieść o tem ramionami, ale niepokój załogi niemniej trwał nadal.

Homaras chodził po pomoście tam i zpowrotem. Miał wygląd zwierza zamkniętego w klatce, który wolałby znajdować się gdzie indziej.

Książe Ernach nadaremnie usiłował wywiedzieć się czegoś pocieszającego od zastępcy kapitana.

Marynarze, nie zajęci manewrowaniem, badali horyzont.

Nagle jeden z nich, przerastający kolegów co najmniej o głowę, wyciągnął rękę w stronę małego, czarnego punkciku, jaki ukazał się od strony lądu.

— Tam widzicie?

Zastępca kapitana wyrwał mu nerwowym ruchem lunetę z ręki.

Homaras niesłychanie podniecony, oświadczył:

— Tak, to widać dokładnie.., ten okręt z pewnością zbliża się ku nam...

— Psiakrew! To ten sam, co już się dawno koło nas włóczył! — wykrzyknął marynarz, który przed kilkoma godzinami był obserwatorem i pierwszy zauważył podejrzany okręt.

— Absurd! — wrzasnął kapitan.

— Kiedy to naprawdę jest okręt! — dodał Homaras, coraz bardziej zdenerwowany.

— Pewno, że okręt! Zdaje mi się, że morze jest wolne dla wszystkich!

— Naturalnie. Ale w miejscu, gdzie jesteśmy, nie kursują okręty pasażerskie!

— No, istnieją nietylko okręty pasażerskie. Od czasu do czasu płyną też okręty policyjne.

Padło niedobre słowo.

Zdawało się, że w tym momencie skonkretyzowały się obawy wszystkich.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Odbyło się zebranie lekarzy szkół powszechnych i szkół, pozostających w administracji zarządu miejskiego. Omówiono obecny stan pomocy higienicznej i lekarskiej dla dziatwy szkolnej. Między innemi sprawę powołania do życia poliklinik szkolnych (pomoc w chorobach zębów, oczu i skóry), zwłaszcza na krańcach miasta. Dzieci, nie posiadając uprawnień do pomocy ubezpieczalni społecznej, kieruje się do szpitalnych ambulatorjów miejskich, czynnych tylko do godziny 15-ej. Postanowiono przeprowadzać dokładne badania stanu zdrowia dzieci: przyjmowanych do pierwszych oddziałów szkół, w celu nie dopuszczenia w późniejszych latach do zaburzeń chorobowych i powikłań w rozwoju fizycznym. Z tych samych względów referat higjeny szkolnej dążyć będzie, w miarę możności finansowych, do leczenia próchnicy zębów u wszystkich dzieci w pierwszych oddziałach szkolnych. Stwierdzono, że 90 procent dzieci szkolnych cierpi na próchnicę zębów.

* * *

Odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego „Tygodnia propagandy mleka" w Warszawie (od 29 września do 15 października). Ze sprawozdania z organizacji wystawy propagandowej, której otwarcie nastąpi 29 b. m. i która mieścić się będzie w lokalu Stow. urzędników państwowych przy ul. Nowy Świat 69, wynika, że wszystkie stoiska na wystawie są zajęte. Najbardziej interesująco zapowiada się dział dydaktyczno - propagandowy, który będzie uzupełniony pokazem propagandy zagranicznej. W wystawie weźmie udział również miasto Gdańsk, a pozatem organizacje mleczarskie z Poznańskiego, Galicja i wiele mleczarń spółdzielczych woj. warszawskiego. Zatwierdzono program „Tygodnia", który przewiduje dni propagandowe specjalnie dla dzieci, młodzieży, robotników i młodzieży.

* * *

Roboty przy budowie alei, która zastąpi t. zw. Czerwoną Drogę, stanowiącą przedłużenie Al. Poniatowskiego, są znacznie zaawansowane. Wszystkie roboty ziemne są już ukończone na odcinku od ronda do kanału odwadniającego na długości 650 mtr. W tych dniach rozpoczęte będzie układanie na tym odcinku nawierzchni z kostki bazaltowej. Pozatem znacznie posunęły się roboty ziemne na dalszym odcinku, również na długości około 650 mtr, od kanału do ul. Żymirskiego. Roboty te będą ukończone w połowie października r. b., z tem, że zabrukowanie tego odcinka będzie mogło nastąpić na wiosnę roku przyszłego. Jednocześnie na omawianej arterji układany jest rurociąg gazowy wysokiego napięcia dla powiększenia dostawy gazu dla Pragi; rurociąg ten stanowi zapoczątkowanie przewodu gazowego w stronę Otwocka.

Krateczki.

DOWCIP Z SEREM.

Kosztowna wymiana.

Nauka o serach jest przedmiotem bardzo skomplikowanym. Są przecież ludzie, którzy sądzą, że sery holenderskie również i w Holandji opakowywane są na czerwono, kiedy w rzeczywistości tylko sery przeznaczone na wywóz otrzymają opakowanie koloru miłości do (sera?). Holendrzy zaś jedzą ser bez niepotrzebnych kolorowych dodatków, podwyższających jedynie wagę i będących niejako „marką fabryczną" holenderskich wytwórni sera.

Sery dzielą się na zwykłe i szlachetne. Zwykłe, t. zw. białe, zresztą znakomite, wyrabiają nasi chłopkowie dla ludzi, których kultura nie doszła jeszcze do serów z zapaszkiem i robaczkami i stanowią one pożywienie ludzi prostych jako t. zw. chleb z masłem i serem. Sery t. zw. szwajcarskie, zazwyczaj tyle mające wspólnego z Szwajcarją co „szwajcar" (lub portjer) w wytworniejszym domu, bywają najchętniej jadane w prywatnych domach po kolacji, w restauracji z porterem i przez dzieci, których mamusie wierzą w niezwykłe wartości odżywcze tego sera. Sery „litewskie", „tylżyckie", „ementalery" i t. p. są wytworami pośredniemi, dla tych, którzy lubią ładne nazwy i którym wydaje się, że kupując ser w srebrnem opakowaniu, kupują tem samem ser zagraniczny. Osobiście jestem zwolennikiem sera z razowym chlebem przyrządzonego w sposób następujący: ukroić plasterek razowego chleba, grubości 5 milimetrów posmarować go świeżem masłem grubości 10 milimetrów, na to położyć cieniutkie plasterki wiejskiego białego sera, twardego wszystko to zlekka posolić i posypać szczyptą soli no i zjeść. Jest to przysmak bardzo zdrowy, smaczny i względnie tani a przedewszystkiem bardzo społeczny, gdyż składa się wyłącznie z produktów krajowych, nawet jeśli krowa, dzięki uprzejmości której otrzymaliśmy dane masło i ser jest krową szwajcarską, lub holenderską.

Utarło się przekonanie, że jedzenie sera zaostrza dowcip. Wprawdzie nigdy nie udało mi się stwierdzić słuszności tego twierdzenia, gdyż dawałem już niejednemu zawodowemu i nieuleczalnemu idjocie po kilo sera do zjedzenia i dowcip ich pozostał beznadziejnie tępy, ale kto wie, może rzeczywiście zdarzyło się kiedyś, że ktoś po zjedzeniu kawałka sera powiedział niezły dowcip. Bądźmy optymistami.

W SKLEPIE.

Do sklepu spożywczego Stanisława Żelaznego, wszedł jakiś przyzwoicie wyglądający młody człowiek, który prosił o rozmienienie mu na drobne 2 złotych. Żelazny trzymał miedziaki w mieszkaniu, a że chętnieby się ich pozbył, prosił młodzieńca, by chwilę zaczekał w sklepie, a on za „sekundę" przyniesie drobne.

Ta usłużność Żelaznego okazała się w skutkach fatalna. Gdy bowiem Żelazny wrócił z drobnemi do sklepu nieznajomego już nie było (chociaż zostawił on Żelaznemu 2 złote), ale nie było już również wielkiego sera, szwajcarskiego, wartości 40 złotych.

Żelazny zameldował o kradzieży policji podając jej rysopis złodzieja. Na tej podstawie stwierdzono, że ser ukradł 25-letni Chaim Maler. Oto na jakie głupie dowcipy naraża ludzi widok sera.

Sąd Grodzki skazał recydywistę Chaima Malera na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Zrośnięte dwojaczki

urodziły się w Ostrowie.

Z Ostrowa donoszą:

Żona Antoniego Leśniaka z Ostrowa, ul. Wrocławska, urodziła dwojaczki płci żeńskiej. Charakterystyczne jest to, że dziewczynki tworzyły idealną parę sióstr sjamskich, gdyż były

ze sobą zrośnięte.

Zdaniem lekarzy jest to wypadek bardzo rzadki i dość niezwykły. Niestety bliźnięta nie żyły.

Inżynier „okradł" artystkę.

Skazano go na 8 miesięcy więzienia

Z Wilna donoszą:

Inżynier K. młody, 27 lat liczący mężczyzna, poznał w Warszawie artystkę scen widowiskowych panią R. Przygodna znajomość wkrótce przerodziła się we wzajemne uczucie: kiedy inżynier K. musiał wyjechać na praktykę nad rzekę Pilicę, pani R.

pojechała z nim.

Kiedy pani R. powróciła do Warszawy, stwierdziła z przerażeniem, że kufer w jej mieszkaniu został otworzony i zamek zerwany. Sprawca włamania wyjął z kufra 20 dolarówek wartości 1.000 zł.

Włamania mógł dopuścić się tylko ten, kto miał klucze od mieszkania, którego zamki były nienaruszone. Ponieważ aktorka wręczyła swemu znajomemu klucze, kiedy wyjeżdżał na kilka dni do Warszawy, on tylko mógł być tym, który dokonał kradzieży.

Poszkodowana złożyła w tym sensie meldunek.

Na rozprawie w sądzie grodzkim inżynier K. przyznał się, że dokonał włamania, twierdził tylko, że w ten sposób chciał... odebrać sobie należność. Mianowicie jego ukochana zobowiązała się pokrywać koszta swego pobytu na wsi, a kiedy doszło do rozrachunku oświadczyła, że nie ma wcale zamiaru łożyć na część kosztów utrzymania. W tych warunkach inżynier uważał za jedynie możliwą drogę do odzyskania należności włamanie się do kuferka, co też uczynił korzystając z powierzenia mu kluczy od mieszkania. Sąd grodzki skazał inżyniera K. na 8 miesięcy więzienia.

Sprawa znalazła się w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego, który wyrok zatwierdził zawieszając wykonanie kary.

Rybak utonął w rzece.

Alkohol przyczyną wypadku.

Z Tarnowa donoszą:

Po ukończonym połowie ryb wstąpił 30-letni Jan Padło z Bobrownik Małych po drodze do szynku Tarchały w wiosce Łęg, gdzie w towarzystwie znajomych, z którymi wybrał się na połów ryb,

zalewał robaka.

W czasie picia przyszło do żywej wymiany zdań i szturchańców. Z szynku Padło udał się w kierunku Dunajca, aby się przeprawić na drugą stronę. Gdy przechodził przez wał nad rzeką, nie zauważył wyrwy i wpadł w nią i utonął.

Głód zwyciężył urwipołciów.

Nieszczęśliwy wypadek na podwórzu gimnazjum.

Z Krotoszyna donoszą:

Na podwórzu miejscowego gimnazjum państwowego w czasie przerwy dwaj uczniowie klasy II potrącili swego kolegę Ciesielskiego tak nieszczęśliwie, że ten przy upadku

złamał sobie rękę

w okolicy łokcia.

Dwaj mimowolni sprawcy nieszczęścia tak przejęli się wypadkiem że po powrocie do domu pod pretekstem popołudniowych lekcyj zbiegli w niewiadomym kierunku. Mimo poszukiwań wszczętych z inicjatywy starszych uczniów na rowerach w okolicy Krotoszyna, nie udało się uciekinierów odnaleźć. Po upływie jednak 5 dni skruszeni chłopcy wrócili do domów rodzicielskich, gdzie zgotowano im

„gorące przyjęcie".

Jak się okazuje, uciekinierzy zdołali zajść do Konina, gdzie przygotowywali trasę do dalszej wędrówki po Polsce. Brak gotówki, głód zmusiły ich po krótko trwającej eskapadzie do domu.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Fragment teatralny.
16.00 „Z dziejów walca", reportaż muzyczny w opracowaniu M. Jaworskiego.
16,45 „Listy od dzieci" (starszych) omówi p. W. Tatarkiewicz.
17,00 Recital śpiewaczy.
17,25 Pogadanka dla: „Matka i córka" (dialog) prowadzi p. Fudakowska.
17,35 Piosenki w wyk. Duetu wokalnego.
17.50 Poradnik sportowy.
18,00 Skrzynka poczt. roln.", omówi inż. W. Tarkowski.
18,10 Życie kultur. i artyst. stolicy.
18,15 Koncert kameralny.
18,45 Odczyt z Wilna.
19,00 Muzyka lekka z dancingu „Adria".
19,20 Pogadanka aktualna.
19,30 D. c. muzyki lekkiej.
19,45 Program na dzień następny
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Płyty.
20,45 Dziennik wieczorny.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce".
21,00 Koncert Chopinowski.
21,30 Pogadanka.
21,40 Koncert muzyki duńskiej.
22,00 Koncert reklamowy.
22,15 D. c. koncertu muz. duńskiej.
23,00 Wiadom. meteorol. dla komunikacji lotniczej.
23,05 D. c. koncertu muz. duńskiej.
23,30—24,00 Muzyka tan. z dancingu „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18.00 Płyty.
18.10 Repertuar teatrów.
19.56 Wiadomości sportowe lokalne.

CZWARTEK, dnia 27 września.

RASZYN,

6.45 Pieśń poranna.
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty)
6.58 Gimnastyka.
7,15 Dziennik poranny.
7.35 Chwilka pań domu.
7.40 Zapowiedź programu ze Lwowa.
7.50 Koncert reklamowy.
11.57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12.05 Przegląd prasy polskiej.
12.10 „Ja kujawiak — ty kujawiak" — pogadanka dla dzieci młodszych z muzyką i posenkami.
12.30 Muzyka lekka i pop. (płyty).
13.00 Dziennik południowy.
13,05 „Z rynku pracy".
13.10 Koncert pop.
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.35 Przegląd giełdowy.
15,45 Godzina muzyki lekkiej.
16.45 Lekcja jęz. franc. — L. Roquigny.
17.00 „Teatr Wyobraźni" — nadaje zradjof. tragedję Szekspira p. t. „Hamlet".
18,15 Skrzynka pocztowa — dr. M. Sępowski.
18,25 Pogadanka rolnicza p. t. „Ksiądz Andrzej Hlinka", wygł. red. F. Gwiżdż.
18,40 Recital skrzypcowy S. Dortheimer. Przy fortep. p. J. Hoffman.
19,00 „Co czytać?" — wygł. prof. K. Górski.
19,15 Pieśni w wyk. I. Dygasa. Przy fort. L. Urstein.
19,30 Muzyka salonowa (płyty).
19,35 Pogadanka aktualna.
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Współczesny taniec jazzowy". Wyk.: O. Łada (śpiew) oraz M. Altenberg i W. Rybczyński (dwa fort.).
20,30 Koncert polskiej muz. lud. w wyk. Kapeli Lud. Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami p. A. Boguckiego.
21.15 Dziennik wieczorny.
21,25 „Jak pracujemy w Polsce".
21,30 Muzyka lekka (płyty).
21,45 Odczyt p. t. „Przyczyny wymierania inteligencji", wygł. dr. H. Kopeć.
22,00 Koncert reklamowy.
22,15 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego. M. Karłowicz.
22,45 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Sporty w Polsce" — p. T. Ordon.
23,00 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,15—18,30 Łódzka skrzynka pocztowa — omówi red. Jan Piotrowski.
18,30—18.40 Muzyka (płyty).
22,45—23,00 Muzyka (płyty).

MARGUERITE COMERT.

NAUKA.

Po wyjściu z windy, która szybko i bez szmeru zawiozła go przed drzwi mieszkania, Amadeusz Gordeau wydał głębokie westchnienie ulgi.

„Mimo wszystko człowiek rad jest powrócić do domu" — pomyślał. „Mimo wszystko" — bowiem opuścił perfumowane poduszki Liljany Dufty dla mniej frywolnego małżeńskiego łoża.

Po odświeżeniu płuc i sumienia, Amadeusz, któremu chodziło o uszanowanie snu małżonki, użył klucza ze zwykłą ostrożnością, lecz po otwarciu drzwi doznał niespodzianki, zastając mieszkanie oświetlone... O tej godzinie!... Była druga nad ranem!

Nagle, bez względu na sen sąsiadów, trzasnął drzwiami i wbiegł do salonu.

— Co się dzieje, Blanko? Jeszcze nie śpisz?...

— Nie, jak widzisz....

Widział istotnie: zupełnie przytomna, niezajęta niczem, z szeroko otwartemi oczyma i próżnemi rękoma, obejmowała go ponurym wzrokiem, jakim prawdopodobnie w ciągu długich godzin oczekiwania przyglądała się drzwiom, przez które wejść miał.

Bardzo niespokojny, zapytał:

— Dlaczego się niepokoisz? Czy nie odebrałaś mego listu pneumatycznego?

— Odebrałam go, jak zwykle.

Przeczuł scenę, więc odrazu przyjął postawę zaczepną i znudzoną:

— Co to znowu znaczy: „jak zwykle?"

Krzyknęła mu w oczy z nieoczekiwaną gwałtownością:

— Znaczy to, że masz złe zwyczaje, a ja mam tego dosyć!

Zakryła twarz obiema rękami i wybuchła płaczem.

Boże! jakże głupio wyglądał jej długi nos pomiędzy palcami, przyciśniętemi do oczu. Zasłaniała oczy, które w twarzy jej stanowiły jedyny urok! Ale takie już są zwyczaje uczciwych kobiet!

— No, naprawdę, moja biedna Blanko...

— Zaoszczędź mi, proszę, swojej litości! Jest tylko nową obelgą dla mnie....

— Należałoby mi wyjaśnić, jaka była pierwsza.....

Szloch był jedyną odpowiedzią:

— W każdym razie odłóżmy wszelkie wytłumaczenia na jutro. Jest godzina druga....

Powtórzyła, płacząc:

— Już druga!.... Kiedyindziej spałam, nie wiedziałam więc, która godzina.

Dlaczego jednak — u djabła! — nie spała także tym razem? Przezornie powstrzymał się od pytania, zadowalając się wzmianką:

— Dalszy ciąg do jutra! Czas najwyższy spać!

Jakby urzeczona tą przystosowaną do sytuacji mądrością, poszła za nim do sypialni.... na brzegu łóżka zajęła swoje zwykłe miejsce — miejsce anemicznej małżonki, domatorki, od rana do nocy strzegącej domu, a nocą twardym snem wyciągniętej na łóżku, zajmując na niem mało miejsca szczupłą, wydłużoną postacią, z dziewiczemi ramionami wieńcem opasującemi głowę.... Tej nocy jednakże, jakkolwiek udawał, że śpi, długo słyszał jej płacz.

Skolei ona udała zrana, że śpi, i ku wielkiemu swemu zadowoleniu mógł pójść do biura, nie zbudziwszy jej, jak mu się zdawało. Winszował sobie tego, w nadziei, że noc, która dostarcza czasu do namysłu, skłoni pokojowo naogół usposobioną Blankę do cofnięcia swych pretensyj.

Optymizm ten spotkać się miał ze szybkiem i brutalnem sprostowaniem pojęć. Gdy Amadeusz z żołnierską punktualnością, zjawił się na śniadanie, w sali jadalnej zastał jedno tylko nakrycie, a przy niem list pod jego adresem.

Koperta zawierała tylko dwa listy, wysłane pocztą pneumatyczną: jeden, wyekspedjowany przez niego dnia ubiegłego, a drugi, otrzymany przedwczoraj od Liljany Dufty, osóbki impulsywnej, która pisała do niego z całą szczerością:

„Dede najdroższy, mam wolny tydzień, więc czekam na Ciebie jutro nieodwołalnie. Przyjdź na obiad i pieszczoty. Z ustami na ustach Twych Twoja Liljana".

Amadeusz „podziobał" trochę przekąsek, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, co je, i unikając spojrzenia pokojówki, pełniącej obsługę z dyskretnym pośpiechem. Jednakże po podaniu kawy służąca stanęła znienacka przy stole, żądając od niego dyspozycyj.

— Co kucharka ma dziś przygotować na obiad?

— Nie będę jadł w domu.

— Dobrze, proszę pana. A w takim razie, co ma być na jutrzejsze drugie śniadanie?

— Same to obmyślcie.

Służąca oddaliła się, zacisnąwszy usta, a „pan" wydał westchnienie ulgi. Sprawa załatwiona: obejść się mogą bez niego przy układaniu jadłospisu. Po południu zatelefonował do Liljany, która jaknajchętniej zgodziła się zjeść z nim obiad u siebie.

Gdy zjawił się, rzuciła mu się na szyję. Ale zaraz po zupie zażądała, by ofiarował jej pierścionek. Ładny obrała na to moment! Miał wykosztować się dlatego, że dwa wieczory zrzędu osadził prawowitą małżonkę na koszu?!

Powrócił wcześnie do mieszkania, pogrążonego w ciemnościach, do opuszczonej sypialni, gdzie zapomniano rozebrać łóżko i zamknąć żaluzje. W ciągu nocy budził się kilkakrotnie zawsze wyciągał rękę, by przekonać się, że to nie koszmar tylko, a Blanki istotnie nie było przy nim...

Tak mijała jedna noc za drugą, i dzień po dniu, a nie mógł się przyzwyczaić do tej nieobecności. Gdy znika istota przeszkadzająca, można prócz żalu jeszcze odczuć ulgę, lecz gdy usunie się stworzenie, nieprzeszkadzające w niczem, a ponadto dostarczające tylu przysług.... jest to uczucie nieznośne.

Nie mówiąc już o tem, że kucharka, pozostawiona własnemu natchnieniu, fabrykowała kombinacyjne sosy i niestrawne dania, które prowadziły nietylko do wysokich rachunków, lecz również do ataków kolek wątrobianych. Gdzież się podziały świeżutkie sałatki i smaczne pieczenie, zarządzone przez panią domu, w równym stopniu dbałą o higjenę, jak i oszczędność?....

„Napiszę do niej" — postanowił.

Z pewnością udała się do ciotki w Bretanji. Jakkolwiek sierota i pozbawiona krewnych, każda niezrozumiana małżonka zawsze znajdzie daleką ciotkę, która otworzy jej swój dom.

Co rano Amadeusz zabierał się do pisania listu, który darł wieczorem, ponieważ zawsze wydawał mu się za mało czuły, za mało wyraźny i skruszony...

Wkońcu postanowił, że sam pojedzie po żonę. Tego wieczora, wracając do domu, czuł łzy pod powiekami... Już nie mógł dłużej wytrzymać bez niej... Wszystko uczyni, byleby wróciła... Wyzna jej, że płakał... Rzuci się jej do nóg... Powie...

Otworzył drzwi i zauważył światło w salonie. Blanka czekała na niego, siedząc na rożku krzesła. Była jeszcze w kapeluszu i rękawiczkach, a przy niej stała mała walizka, którą zabrała do ciotki. Amadeusz rzekł jej ze wzorową godnością:

— A więc wróciłaś?

Odpowiedziała mu tylko błagalnem spojrzeniem, które mówiło: „Czy mogę tu pozostać?

Poinformował ją bez wylania:

— Od jutra proszę cię zmienić służbę, wydalić kucharkę i pokojówkę. Ładnie się tutaj rządziły... Wcale nie masz pojęcia.....

— Och! mam — szepnęła.

Zapewne ze swej strony ciotka... Postanowił być wspaniałomyślnym i rzekł:

— Dlaczego nie zdejmujesz kapelusza?

Gdy zdjęła go, złożył na jej czole lekki i pobłażliwy pocałunek, dodając:

— Mam nadzieję, że z tego wyciągniesz dla siebie naukę.

Tłum. L. M.

SPORT.

Toruńska publiczność pobiła graczy Ł.T.S.G.

Echa niedzielnego meczu.

Z Torunia donoszą:

Pierwszy mecz w Toruniu pomiędzy Ł. T. S. G. — Łódź i Gryfem o wejście do Ligi, minął pod znakiem awantur.

Niesportowe i niegościnne zachowanie się publiczności toruńskiej doszło w dniu zawodów

do niebywałych granic.

Gdy po zakończeniu zawodów łódzka drużyna wracała do szatni, jakiś zagorzały zwolennik piłki nożnej uderzył kijem w głowę wiceprezesa tego klubu, a gromada młodych ludzi zaczęła atakować drużynę gości. W obronie gości musiała interweniować policja.

Drużyna gości okazała się lepszą. Nie jest to jednak powodem by jej członków zato obijano. Publiczność toruńska wydała o sobie na niedzielnym meczu jaknajgorsze świadectwo.

Więcek znów zdobył puhar.

Doroczny bieg kolarski B. T. C.

Z Bydgoszczy donoszą:

B. T. C. urządziło swój doroczny bieg kolarski o puhar jubileuszowy na przestrzeni 100 km. Do biegu zgłosili się zawodnicy z Łodzi, Poznania, Grudziądza i Bydgoszczy w liczbie 14. Zwycięstwo odniósł jeden z najlepszych kolarzy polskich Feliks Więcek zdobywając

puhar na własność.

Wyniki techniczne tego wyścigu są następujące:

1) Feliks Więcek (Resursa Łódź), czas 3 godz. 11 min. 28,2 5 sek. 2) Wacław Kołodziejczyk (Resursa Łódź) czas 3 godz. 11 min. 28,2 5 sek. 3) Marjan Ritter (BTC. Bydgoszcz) czas 3 godz. 14,5,3 5 sek.) 4) Erwin Rykheim (Widzewska Manufaktura Łódź) czas 3,20,33 sek. 5) Zygmunt Szymański (HCP. Poznań) czas 3,20.33,1 5 sek.

Tournee piłkarzy sowieckich w Czechosłowacji.

Piłkarze sowieccy odbyć mają w październiku b. r. wielkie tournee po Czechosłowacji. Piłkarze sowieccy nie są wprawdzie członkami FIFA, mimo to mają otrzymać zezwolenie na rozgrywki z klubami czeskiemi.

W chwili obecnej

toczą się pertraktacje o mecze w Mor. Ostrawie, w Orłowie i wreszcie w Karwinie z SK. Polonja. Ponad to pojektowany jest mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją w Pradze.

Piłkarze sowieccy otrzymają od gospodarzy tylko zwrot kosztów utrzymania na miejscu. Podróż płaci sowiecki związek sportowy.

Czesi, czy my?

Sensacyjny mecz bokserski.

Donosiliśmy niedawno o kłopotach Czechosłowackiej Unji Bokserskiej przed międzypanstwowym meczem bokserskim z Polską o puhar środkowo-europejski.

Czesi, niepewni czy mecz z Polską (14 października) dojdzie do skutku, zakontraktowali na 12 października spotkanie z Austrją.

Obecnie, wobec zapewnienia ze strony polskiej, że mecz w Warszawie napewno

dojdzie do skutku,

Czesi usiłują mecz z Austrją przełożyć na inny termin, co zostało uwieńczone powodzeniem. Bokserzy czescy walczyć będą z Austrjakami w dniu 19 października.

Koszulka mistrzowska dla zwycięzcy wyścigu naprzełaj.

W niedzielę 30 bm. Łódzki okręgowy Związek Kolarski organizuje z polecenia PZTK wyścig naprzełaj o mistrzostwo Polski. Start i meta wyścigu odbędzie się na torze w Helenowie. Wyścig rozegrany zostanie na przestrzeni 30 kl. na trasie wyznaczonej przez komisję sędziowską i oznaczonej chorągiewkami lub wysypanej papierkami. Wyścig rozpocznie się o godz. 14. poczem po jego zakończeniu odbędzie się na torze w Helenowie mistrzostwo województwa łódzkiego na torze na rok 1934 z 4 przedbiegami 4 repessażami, 4 ćwiećfinałami i 2 półfinałami po 800 mtr.— 2 finałami po 1000 mtr. Jednocześnie odbędą się zawody kolarskie na torze dla zawodników posiadających karty wyścigowe, których zgłoszenia przyjmowane będą w Helenowie. Dla zwycięzcy biegu o mistrzostwo Polski naprzełaj przeznaczona jest „Koszulka Mistrzowska" i złoty żeton, zaś dla następnych pięciu żetony dla zwycięzcy wyścigu torowego o mistrzostwo przeznaczona jest „koszulka mistrzowska" z godłem miasta, zaś dla następnego kolarza—dyplom.

Zula Pogorzelska usunęła się w zacisze domowe.

Warszawa, 26 września.

Teatry rewjowe przeżywają obecnie kryzys aktorski. Mira Zimińska, Lena Żelichowska i Adolf Dymsza przeszli do teatrów dramatycznych. Zula Pogorzelska usunęła się w zacisze domowe, Ordonówna występuje tylko na koncertach. Loda Halama i Jerzy Czaplicki

przeszli do opery,

Lucyna Szczepańska również powróciła do opery. Stanisława Nowicka wyjechała do Ameryki, a w najbliższych dniach wyjeżdża tam Terne i Karwowska. Artystki te będą występować w radjo amerykańskiem w tak zw. godzinach polskich. Teatry rewjowe cierpią pozatem na brak dopływu nowych sił artystycznych. W sezonie ubiegłym nie przybył nikt z nowych aktorów, natomiast starzy i popularni artyści, jak widzimy, ubywają.

Dotychczas z aktorów dramatycznych pozostaje bez kontraktu Marja Malicka oraz jej mąż, Zbyszek Sawan. Malicka z Sawanem występują narazie w Poznaniu, gdzie grają w „Domku z kart" i w „Marji Stuart". Pertraktacje jej z dyr. Szyfmanem

nie dały wyniku.

Podobno Malicka zażądała zbyt wysokiego honorarjum. Prawdopodobnie opracuje ona jakąś większą sztukę teatralną i jeździć będzie z nią po prowincji.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

WĘDRUJĄCY WIEPRZ.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 17 września r. b. w Rzeźni Miejskiej w Pabjanicach ostemplowano mi wieprza, a tem samem uznano za zdrowe i zdatne mięso do sprzedania. W tymże dniu w godzinach wieczornych zgłosił się do mego sklepu lekarz Rzeźni z dwoma pracownikami i nakazał zabrać wieprza z niewiadomych mi przyczyn i powodów.

Czyż jest dopuszczalnem, ażeby mięso, które było zbadane przez lekarzy i nawet ostemplowane zostało odebrane spowrotem ze sklepu, bez zwrotu kosztów.

Stąd wynika, że w Rzeźni Miejskiej w Pabjanicach nie zupełnie ściśle badają mięso, narażając rzeźników na niepowetowane straty i przykrości.

Sądzę, że władze nadzorcze zainteresują się powyższym wypadkiem i przeprowadzą należytą kontrolę i dochodzenie, by raz nazawsze usunąć przykre zjawiska w tak poważnej instytucji, jak Rzeźnia Miejska w Pabjanicach.

(—) Jan Ignaczak,

Pabjanice, ul. Pl. Dąbrowskiego Nr. 18.

BLUSZCZ.

Nr. 38 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł p. t. „Bolączki inteligencji". Pozatem w dziale literacko-społecznym mamy: „Odlot jaskółek", nowelę „Na wózku", „Z zabytków sztuki ludowej na Podhalu", „To, co najważniejsze" oryginalną korespondencję z Indyj, „Na obozie wesolutko", „Z teatrów" przez SPO. „Z ubiegłego tygodnia" przez H. N., Challenge'owi poświęcił „Bluszcz" artykuły: „Szkoła entuzjazmu" przez SPO. i „Po zwycięstwie", oraz poezję „Staroświeckie i nowoczesne".

W dodatku „Nasz lekarz" mamy fachowe prace: „Angina" przez dr. S. E. i „Piękno i higjena stopy" dr. Zofji Rostkowskiej.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla" mamy: „Kilka uwag o sadzeniu drzew", „Hiacenty", „Kury się pierzą" przez Marję Dąbrowa.

W dziale „Dom i gospodarstwo", „Sery" Wandy Dobrzańskiej i „Przepisy gospodarskie" przez Melbę.

W dodatku „Mody" modele jesiennych płaszczy i kapeluszy.

Al. Kubik wycofuje się ze sportu piłkarskiego.

Szczęśliwy debjut Pab. Tow. Cyklistów.

Jak już pisaliśmy, w ubiegłą niedzielę drużyna P. T. C. rozegrała swój pierwszy mecz A-klasowy z drużyną S. K. S-u z Łodzi na boisku „Sokoła" przy ulicy Żeromskiego w Pabjanicach. Zdobycie przez P. T. C. mistrzostwa okręgu z kl. B. ŁZOPN. i wejście tej drużyny kl. A. było nielada sukcesem pabjaniczan i pabjanickiego sportu piłkarskiego. To też zainteresowanie dalszemi meczami drużyny PTC. z A-klasowemi drużynami Łodzi stało się niemal powszechne. Po dwóch latach, t. j. od chwili zdegradowania PTC. do kl. B. — do awansu i powrotu do kl. A., Pabjanice nie miały możności oglądania pierwszorzędnej gry zespołów A-klasowych. Dzięki świetnym sukcesom Fioletowych, miasto znów przeżywać będzie wiele emocji sportowej, zakrojonej

na wysoką miarę.

Pierwszy tego rodzaju mecz w niedzielę zgromadził na boisku mnóstwo publiczności, której liczba sięgała 1500 osób. Wbrew przewidywaniom „proroków" spod różnych znaków i barw, debjut drużyny P. T. C. wypadł nadwyraz szczęśliwie, bo wiem, mając za przeciwnika drużynę niezwykle silną i zgraną, jaką niechybnie jest SKS, udało się PTC. uzyskać remis.

Zanosiło się nawet na zwycięstwo P. T. C., lecz zbyt mordercze tempo pod koniec gry wyczerpało zawodników zupełnie, wskutek czego brakowało im wykończenia.

Bohaterem dnia był Kostowski, świetny napastnik ataku PTC. i szczęśliwy zdobywca dwóch bramek. Zresztą cała drużyna PTC. zagrała bardzo dobrze i wykazała wiele ambicji i pracowitości, dzielnie przeciwstawiając się groźnemu przeciwnikowi.

Na zawodach tych nie wystąpił dotychczasowy obrońca PTC. Al. Kubik, który — jak nas poinformowano — postanowił zrezygnować z dalszego brania czynnego udziału w sporcie piłkarskim i ostatecznie wycofał się z życia sportowego. Na jego miejsce kierownictwo klubu wystawiło dawnego obrońcę PTC. Tadeusza Szubskiego, który na omawianych zawodach wystąpił po raz pierwszy po dwóch latach przerwy i pokazał piękną formę.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na stadjonie ŁKS mecz lekkoatletyczny między ŁKS a U.- Touringiem w konkurencji juniorów i mężczyzn. Zaznaczyć należy, że oba kluby posiadają najlepsze sekcje juniorów w okręgu.

W związku z podaną przez nas wiadomością o rezygnacji Hakoahu z meczu o mistrzostwo drużynowe okręgu w boksie z IKP. który był wyznaczony na ubiegły piątek, dowiadujemy się obecnie, że po porozumieniu się z zarządem klubu IKP - Hakoah zdecydował się rozegrać mecz w terminie późniejszym. Termin ten został dodatkowo wyznaczony przez ŁOZB na wtorek 2 października.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się zapowiedziana rewja sportowa klubów fabrycznych okręgu łódzkiego w Spale na której będzie obecny Pan Prezydent Rzplitej.

Na 6 i 7 października wyznaczone są do Łodzi finały o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku. Mistrz Łodzi nie został jeszcze wyłoniony, przyczem najpoważniejsze szanse posiada obecnie do mistrzostwa KPZjednoczone. Z innych okręgów najpoważniejszymi kandydatami do pierwszego miejsca będą Warszawianka, Cracovia i Chorzów.

(—) Na boisku Polonji rozegrany został we wtorek mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Polski między Widzewem łódzkim a Gwiazdą. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

KOMUNIKAT

Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Łodzi.

Miejski Komitet W. F. i P. W. w Łodzi podaje do wiadomości, że w okresie jesiennym próby o P. O. S. są przeprowadzane:

Przez ŁKS. na stadjonie przy Alei Unji Nr. 2: w poniedziałki i piątki od 17 do 18.30, w soboty od 14 do zmierzchu (strzelanie).

Przez K. S. „Ikape" na stadjonie przy ul. Ogrodowej 28a: w poniedziałki i piątki od 17 do zmierzchu, w niedzielę od 7 i pół do 10.

Przez T-wo Naucz. Wych. Fizycznego na boisku szkolnem przy ul. Narutowicza Nr. 68: w czwartki i soboty od 16 do zmierzchu.

Przez T-wo Gimnastyczne „Sokół" na stadjonie przy ulicy Tylnej Nr. 7: dla pań: w środy od 17 do 18, w soboty od 15 do 16, dla panów: w środy od 18 do zmierzchu, w soboty od 16 do zmierzchu, w niedzielę od 8 do 12.

Przez Ośrodek Wychowania Fizycznego na stadjonie W. K. S. Plac im. gen. Hallera: we wtorki i piątki od 9 do11, w czwartki od 14 do 16, oraz w pływalni w Zgierzu w piątki od 18 do 19.

Likwidacja obozu pracy pod Wieluniem.

Zamiary na zimę.

Łódź, 26 września. Jak wiadomo na terenie województwa łódzkiego uruchomione były przez Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą — obozy pracy.

Jeden z nich znajdował się pod Wieluniem, drugi w Bryskach, trzeci zaś pod Kołem. W obozach tych młodzież bezrobotna prowadziła roboty regulacyjne rzek i t. p.

Poza wyżywieniem otrzymywali oni niewielkie wynagrodzenie, ale przedewszystkiem korzystali w pełni ze zdrowego powietrza i słońca.

Otóż, jak się obecnie dowiadujemy przed kilkoma dniami jeden z tych obozów, a mianowicie pod Wieluniem został zlikwidowany, a w pozostałych dwóch praca trwa bez przerwy.

Jak słychać Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą nosi się z zamiarem przenieść uczestników obozu na zimowe leże, gdzie uruchomione zostaną dla nich specjalne warsztaty rzemieślnicze.

Z wiosną znów młodzież ruszyłaby do obozów pracy pod gołe niebo.

BRIDŻ W SDŁ.

W czwartek, dnia 27 września odbędzie się w lokalu klubu przy Syndykacie Dziennikarzy Łódzkich podwieczorek-bridge. Początek o godzinie 5-ej popoł.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1916.

Kto ma się stawić jutro,

W dniu jutrzejszym do rejestracji w biurze wojskowo-plicyjnem zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 winni się stawić zamieszkali na terenie 5 komisarjatu na litery S, Sz, T, i zamieszkali na terenie 14 komisarjatu na litery H, Ch, I, J, K, L, Ł.

Rejestracja odbywa się od godziny 8 do 3-ej popoł. (w soboty od 8 do 1.30).

OSTATNIE 2 DNI „MIŁOŚCI TARZANA" W „CASINIE.

Konkurs frekwencji zbliża się ku końcowi.

Film p. t. „Miłość Tarzana" wyświetlany będzie w „Casinie" jeszcze 2 dni. Prace komisji naszej są już ukończone, selekcja złożonych kuponów dokonana — czekamy więc tylko na ostateczne obliczenie frekwencji, jaką ten wspaniały film wytw. Metro G. M. z Johnny Weissmuellerem osiągnął.

W czwartek, dn. 27 b. m. o godz. 11-ej wiecz. na podstawie raportów kasowych stwierdzona zostanie cyfra osób, które film „Miłość Tarzana" obejrzały, w piątek, dn. 28 b. m. przyznane zostaną nagrody za najtrafniejsze odpowiedzi, w sobotę, dn. 29 b. m. zamieścimy w „Echu" listę nagrodzonych.

Przypominamy, że dyrekcja „Casina" wyznaczyła następujące premje:

I premja — 25 biletów bezpłatnego wejścia, II — 20, III — 15 i 5 „nagród pocieszenia" po 2 bilety.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys.
Popularny — Gwałtu, co się dzieje.
Alhambra — Strzelamy do celu.
Teatr Rewji — Nasz Gong. Wielki konkurs amatorów.
Adria — Sekretarka osobista wychodzi zamąż.
Amor — Na scenie — Cyrk przyjechał. Na ekranie — Rasputin.
Ars — I. Chand u. II. Wesoły pechowiec.
Bajka — A. L. 14 zatonęła. II. Pośrednik miłości.
Bratnia Strzecha — Kawalkada.
Capitol — Katarzyna Wielka.
Casino — Miłość Tarzana.
Corso — I. Pilnuj swego męża. II. Przygoda o północy.
Czary — Oczy czarne.
Dom Ludowy — Bunt młodzieży.
Europa — Czar wiedeńskiego walca.
Grand-Kino — Rzymskie skandale.
Metro — Sekretarka osobista wychodzi zamąż.
Mimoza — I. Gdybym miał miljon. II. Cudotwórca.
Miraż — Pożar nad Wołgą.
Luna — Karioka.
Oświatowy — I. Hrabia Zacharow. II. Flip i Flap, ich dole i niedole.
Palace — Burza.
Przedwiośnie — Książę z Arkadji.
Rakieta — Csibi.
Rekord — I. Dolina trwogi. II. Nieznajoma z telefonu.
Słońce — I. Maska dr. Fu Mauczu. II. Flap i Flap, ich dole i niedole.
Stylowy — Żebrak z Bagdadu.
Sztuka — Królowa Krystyna.
Zachęta — Wuj Mozes.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 26 września. Loco 12,80; październik 12,54; listopad 12,62; grudzień 12,68—69.

Liverpool, 26 września. Loco 6,96; wrzesień 6,75; październik 6,72; listopad 6,69.

Egipska, 26 września. Loco 8,27; październik 8,02; listopad 8,04; grudzień 8,01.

Brema, 26 września. Loco 14,70; grudzień 14,56; styczeń 14,70; marzec 14,85.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były jednak naogół nieznaczne.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NAOGÓŁ MOCNIEJSZE.

W dziale papierów prywatnych panował nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 45,75; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,90; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 117,75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 68,20; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 61,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 73,88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00. Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 54,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 50,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 67,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 72,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 62,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 54,25.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój utrzymany.

Akcje Banku Polskiego zniżkowały o 1 zł. na sztuce. Akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru zyskały 25 gr., o tyleż były droższe akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 94; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 26,50; Węgiel 13,25; Lilpop 10,40; Ostrowiec Serja B 21,50; Starachowice 12,75; Haberbusch 34,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 26 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej pozostaje bez zmiany. Ogólny obrót 2,783 tonn w tem żyta 2,080 tonn. Usposobienie stałe.

Poznań, 26 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,50—17,75; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36.00.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8.	9.	11.	12.	13.	15.	16.	17.	19.	20.	21
Z Brzezin	7.	9.	10.	11.	12.	13.	14.	15.	17.	18.	20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa, wątroba cielęca z kartofelkami, kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Koźmie i Damjanowi.
Wschód słońca 5.27
Zachód — 17.29
Długość dnia 12.02
Ubyło dnia 4.41
Tydzień 39,

Kościół w stylu chińskim.

Wielkie dzieło O. O. Benedyktynów.

Pastępy katolicyzmu w Chinach w latach ostatnich są bardzo znaczne. Stwierdzić je można na podstawie oficjalnych danych statystycznych.

Pomyślne rezultaty pracy misyjnej w dużym stopniu uzależnione są, jak to już niejednokrotnie zostało stwierdzone, od tego w jaki sposób misjonarze ustosunkowują się do ludności tubylczej. Chińczycy ogromnie są przywiązani do najrozmaitszych

wielowiekowych tradycyj,

zwyczajów i t. d. nie posiadających właściwie w wielu wypadkach żadnego głębszego znaczenia. Są konserwatystami nieznoszącymi inowacyj, czy to będzie chodziło o obrzędy, czy o styl. To też misjonarze katolliccy, od wielu lat pracujący na terenie Chin, znając tę charakterystyczną cechę duszy chińskiej postępują bardzo rozumnie, nie narzucają tubylcom stylu europejskiego, w miarę możności na każdym kroku dostosowując się do upodobań Chińczyków.

Do terenów, na których dzieło misyjne daje najbardziej pomyślne rezultaty, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie kraj Se-Tchuen. Mieszkańcy tych okolic to przedewszystkiem rolnicy. Poziom kulturalny jest tutaj w porównaniu z innemi częściami Chin nader wysoki. Se-Tchuen już w roku 1696 miało swego wikarjusza apostolskiego w osobie Artusa de Lionne, kapłana misyj zagranicznych i stryjecznego brata jednego z ministrów króla Francji, Ludwika XIV-go. Pierwsze seminarjum w Se-Tchuen zostało założone jeszcze w roku 1702. W latach następnych prześladowania coprawda bardzo znaczne

przerzedziły szeregi

przybyłych w te strony misjonarzy europejskich, lecz zato chrześcijanie, rekrutujący się spośród ludności tubylczej, nietylko potrafili wytrwać ale w dodatku jeszcze bardziej rozszerzyć dzieło misyjne. W ciągu ostatniego stulecia katolicyzm w Se-Tchuen rozwinął się bardzo znacznie. Kościół posiada dziś w tym kraju przeszło

170.000 wiernych.

Samych kapłanów pochodzenia tubylczego jest dwustu. Sióstr zakonnych Chinek poświęcających się dla sprawy kościoła jest ponad 600.

Były delegat apostolski na Chiny, Mgr. Costantini, uznając poziom kulturalny Se-Tchuen, oraz postępy katolicyzmu za dostateczne, w porozumieniu ze Stolicę Świętą konsekrował pierwszego wikarjusza apostolskiego w Choen-King — Mgra. Pawła Ouanga. W Wan-Hien wikarjuszem apostolskim został wyznaczony Mgr. Franciszek Ouang. Gdy w roku ubiegłym na miejsce Prefektury Apostolskiej w Ya-Tcheou został erygowany wikarjat apostolski, tytuł biskupa otrzymał również Chińczyk — Mgr. Ly — konsekrowany przez samego Papieża w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Doniosłą rolę w dziejach nawracania tych okolic Chin odgrywa bezwzględnie opactwo zakonu OO. Benedyktynów, założone przed 7 laty w miejscowości Si-Shan. Klasztor ten różni się od innych klasztorów w Chinach przedewszystkiem tem, że niemal całkowicie utrzymany jest, jeśli chodzi o stronę zewnętrzną (t. j. gmach, ozdoby, a nawet sprzęt liturgiczny)

w stylu chińskim,

tak drogim sercu każdego Chińczyka. Ojcowie benedyktyni, tworząc tę placówkę misyjną, świadomie unikali wszystkiego, coby mogło ludności tubylczej przypominać Europę. Budynki klasztorne niczem nie różnią się od innych budynków w sąsiedztwie charakteryzują je te same linje poziome, te same kolumienki, te same ozdoby w stylu miejscowym. Co się tyczy wewnętrznego urządzenia klasztoru i kościoła, to wszystko, każdy sprzęt, ołtarz, lichtarze, chorągwie, nawet mury obciągnięte bogato haftowanemi materjałami, utrzymane są w stylu chińskim.

Ojcowie benedyktyni w Si-Shan potrafili dokonać wielkiego dzieła, które niewątpliwie przyniesie w najbliższym czasie

poważne korzyści

dla kościoła: potrafili wczuć się w duszę chińską i sztukę tubylczą zastosować w kościele, tem samem jednając dla wiary Chrystusowej wiele serc, odpornych na wszelkie próby europeizacji.

Straszliwe wizje wojny przyszłości.

Białe bomby z nieba

zamienią ziemię w jedno olbrzymie pogorzelisko.

W dalszym ciągu wywiadów na temat „Czy będzie wojna?“ zamieszcza paryski „Le Petit Journal“ rozmowę z profesorem Pawłem Lengevinem, dyrektorem szkoły fizyki i chemji, członka Instytutu, wielkiego wyznawcy pacyfizmu. Pofesor Langevin przedstawił w tej rozmowie grozą przejmujący obraz przyszłej wojny.

— Wojna — mówił profesor Langevin — zagraża całym narodom i kontynentom. Grozi piekłem na całym świecie. Ostatnie doświadczenie pouczyło nas, że wojna była nadto długotrwałem piekłem. Jak wszystkie rzeczy, wojna rozwija się coraz bardziej

w kierunku naukowym. —

Ten charakter naukowy wyraża się często w tem określeniu, że przyszła wojna będzie przedewszystkiem wojną chemiczną i powietrzną. Mówią również o wojnie bakterjologicznej.

Chemiczny charakter wojny ustalił się już oddawna i w miarę rozwoju nauki chemja odgrywa coraz wybitniejszą rolę. Pewne więc jest, że wśród obecnych metod zabijania ludzi, na pierwszym planie figurują środki chemiczne. Są trzy ich główne kategorje: środki wybuchowe, wywołujące pożar i trujące. — Spośród środków wybuchowych, któremi rozporządzamy, najpotężniejsze są: dawny melinit albo trinitritenol, następnie środek potężniejszy od melinitu, zwany „tolit“ albo trinitrotoluen. Ponadto udoskonalono sposoby używania srodków wybuchowych przez samoloty.

Istnieją wszystkie kalibry bomb samolotowych od małych, używanych przeciw „personelowi“, aż do wielkich, przeznaczonych do niszczenia materjału.

Prócz środków wybuchowych mamy

środki wywołujące pożar,

które będą rzucane w małych ilościach, ażeby rozprzestrzeniać ogniska pożaru. — Rozporządzamy w tej dziedzinie albo bombami z białego fosforu, posiadającemi wielką skuteczność, ponieważ białego fosforu

nie można ugasić wodą,

albo bomby tzw. „thermitowe“, będące mieszaniną aliminium i tlenku żelaza. Mieszanina ta, gdy zacznie działać, wywołuje temperaturę, podnoszącą się do wysokości 3.000 stopni. Temu środkowi wywoływania pożaru nie oprze się nic. Z końcem wojny światowej, w miesiącu czerwcu 1918 roku, niemiecki sztab wojenny planował raid 36 samolotów na Londyn z podobnemi bombami. — Obliczono, że bomby te będą mogły wywołać

około 5.000 pożarów.

Żadna straż ogniowa nie zdołałaby ich ugasić. Jasne więc jest, że bomby, wywołujące pożar, przewyższają wszystkie możliwe środki obrony.

Co do środków trujących, to posiadamy ich całą skalę. Są one podzielone na różne kategorje: podrażniające, duszące, pozbawiające wzroku i wkońcu prawdziwe trujące. Wszystkie środki duszące wywołują zgubny skutek na błonie śluzowej płuc, w ten sposób, że zamiast powietrza, dostaje się do płuc płyn, które je zalewa. Następuje śmierć wśród strasznych symptomów, agonja, trwająca nieraz całemi dniami bez możliwości zastosowania jakiegoś środka leczniczego.

Nowością jest to, że wojna, która obejmie cały kraj, przedstawiać będzie typ walki, który specjaliści nazywają wojną w trzech wymiarach, w przeciwieństwie do dawnej wojny w jednym wymiarze. Front, to jest jeden wymiar, linja bojowa, to dwa wymiary, a lotnictwo, to trzeci wymiar.

Ta naukowa i przemysłowa forma wojny sprawia, że cały kraj wciągnięty będzie do obrony narodowej. Jasne jest, że jeśli cały naród bierze udział w defenzywie, ofenzywa musi się rozciągać na cały kraj. Podobnie jak ważną jest rzeczą zniszczenie jakiegoś węzła kolejowego czy ośrodka przemysłowego, tak samo ważne będzie zniszczenie

moralnego nastroju ludności,

przez nękanie jej atakami powietrznemi. Co robić? Bierna obrona? Przeciw gazowi, bombom, pożarom, wszystkie znane środki będą bezskuteczne, maski gazowe niewystarczające, lub tylko na krótką metę. Czas jest usłuchać prostej logiki. Z dwóch rzeczy jednej: albo międzynarodowe traktaty nie zdołają przeszkodzić przyszłej wojnie, a wówczas należy zamienić cały kraj na fortecę, na warownię, — zbudować podziemne schrony i zwiększyć broń, albo należy uniknąć tej katastrofy, jaką jest wojna, a wówczas dążyć do wszystkiego, co może ją uczynić niemożliwą“...

Skarb w łachmanach.

Zeznanie osobliwego włóczęgi.

W Lyonie policja aresztowała podejrzanego osobnika, odzianego w łachmany. Ten na pierwszy rzut oka żebrak wzbudził podejrzenie władz tem, że w ciągu 3 dni rozmienił dwa stufrankowe banknoty, wyjmując je z paczki, zawiązanej w kolorową brudną chusteczkę.

Podczas dochodzenia nieznajomy wyjawił, że nazywa się Jean Cabeaut i jest mieszkańcem Brukseli. Poddany rewizji, miał przy sobie

680.000 franków w banknotach,

zaszytych w ubraniu, czapce itp. Prócz tych pieniędzy znaleziono przy włóczędze jeszcze 100.000 franków w obcej walucie, oraz całą plikę kart wstępu do rozmaitych klubów gry Paryża i Riwiery. Wszystkie te karty były wydane na imię Jean Cabeauta, lecz znaleziono przy nim jeszcze inną karta — wyborcza opiewała na imię Lucienne Duchene.

Zatrzymany przez policję zeznał, że cały ten majątek wygrał w ciągu 10 lat w klubach, co się zaś tyczy posługiwania się cudzem imieniem, to jadąc do Lyonu, celem założenia jakiegoś przedsiębiorstwa, zatrzymał się w hotelu pod nazwiskiem Duchene, aby się uwolnić od prześladowań kochanek, które leciały na jego pieniądze.

Bogacz w łachmanach, dodał jeszcze, że kartę z obcem nazwiskiem

znalazł na dworcu.

Zapytany, dlaczego chodzi w łachmanach, włóczęga oświadczył, że w obawie przed kradzieżą lub ograbieniem nie kupował sobie porządnego ubrania.

Lyońska policja jednak nie dała posłuchu objaśnieniom dziwaka, i rozpoczęła śledztwo, do wyjaśnienia zaś sprawy, miljonera zamknięto w więzieniu.

J. K.

CZY PIEKNA KOBIETA

może być dobrą żoną?

Londyński sędzia Crawford rozpatrując pewną sprawę rozwodową pięknej kobiety, na zakończenie rozprawy wygłosił następującą sensację:

„Naogół piękne kobiety są podatniejszym materjałem do niewierności w małżeństwie“.

Tem pytaniem zajęło się poważnie jedno z londyńskich pism codziennych, popularny „Daily Mail“. Rozpisano ankietę na temat: „Czy polecać piękną dziewczynę za żonę“.

Pierwsza odpowiedziała na to drażliwe pytanie kobieta, uchodząca za najpiękniejszą w Anglji,

lady Laverley.

„Nie można tej sprawy uogólnić. - Przedewszystkiem, należy stwierdzić, że niekoniecznie jest narażona na największe pokusy. Sama znam wiele kobiet brzydkich, a cieszących się olbrzymiem powodzeniem. Nie każda ładna kobieta jest złą żoną i spewnością nie każda zła żona jest ładna kobietą.

„Istnieje dalej wiele kobiet, mających wielkie powodzenie u mężczyzn nawet lubiących flirtować, a jednocześnie będących dobremi i cnotliwemi żonami“.

Osiem zatopionych okrętów

czeka na wydobycie w zatoce Vigo.

Hiszpański inżynier Manuel Moro otrzymał od rządu hiszpańskiego pozwolenie szukania w zatoce Vigo zatopionych okrętów króla Filipa V, naładowanych złotem.

Moro będzie szukał złota sam, przy pomocy starej metody: dzwonów nurkowych. Rząd hiszpański udzielił inżynierowi Moro pozwolenia wzamian

za 20 procent zysków.

W kosztach przedsięwzięcia rząd udziału nie bierze.

Moro rozpoczął swoje prace już oddawna, badając dokładnie zatokę Vigo przy pomocy nurków. Wynajął on sobie w mieście pokój gdzie zajął się gorliwie rysowaniem planów miejsca, w którem spoczywają zatopione okręty Filipa V, zaatakowane przed 200 laty przez angielskich awanturników.

Złota tego szukano nieustannie, lecz poszukiwania te nie odniosły żadnego skutku. Dopiero Moro zajął się poważnie poszukiwaniami i przedłożył pewnego dnia radzie miejskiej miasta Vigo, a potem ministerstwu skarbu w Madrycie dokładny plan i prośbę o koncesję.

Ministerstwo zajęło się zbadaniem oferty inżyniera Moro i przekonało się, że Moro nie mówił „na wiatr”, lecz posiadał dokładne obliczenia miejsca, w którem znajdowały się okręty ze złotem i że

zamówił już dzwony nurkowe.

Dzwony te posiadać będą długość 38 metrów, szerokość 10 metrów i wysokość 5 metrów. W ten sposób zdołają nakryć okręt i umożliwić nurkom pracę nad wydobywaniem z niego złota.

Rząd hiszpański zgodził się więc udzielić inżynierowi Moro koncesji na 4 i pół roku z udziałem własnym w wysokości 20 proc.

Moro zaczął swoje prace od tego, że zbadał dokładnie budowę i wielkość zatopionych przed 200 laty królewskich okrętów. Dowiedział się w ten sposób, że liczyły one przeciętnie 800 tonn pojemności.

Osiem z tych 800-tonnowych okrętów spoczywa na dnie morskiem w zatoce Vigo.

W głębokości sześciu kilometrów kryje się niewyczerpane źródło energji.

W Japonji dokonano w tych dniach otwarcia elektrowni w odległości około 250 kilometrów od Tokio. Elektrownia wznosi się w okolicy wulkanicznej, na terenie poszarpanym przez dawniej działające siły wulkanów i czerpie siłę pędną, która porusza jej dynamomaszyny i wytwarza energję elektryczną nie z węgla, lecz z samego wnętrza ziemi w postaci gorącej pary. Z szybów wiertniczych, które sięgają wgłąb zaledwie na 100 metrów, wydobywa się

gorącą para.

Para ta doprowadzona do kotłów pod pewnem ciśnieniem porusza turbiny, przerabiana jest w generatorach na prąd elektryczny. W tem właśnie tkwi doniosłość nowej elektrowni, iż bez użycia węgla czerpie ona swoją siłę pędną wprost z głębi ziemi.

Podobna instalacja istnieje jeszcze w Europie, w Italji, gdzie udało się również zaprząc wulkaniczne siły ziemi do pracy dla dobra człowieka. W okolicy miasteczka Lardello ustawiono instalację odpowiednią, wyzyskano siłę natury i postawiono elektrownię,

króra wytwarza 10.000 kilowatów.

Gdyby świdry wiertnicze mogły przy postępie techniki sięgnąć wgłąb ziemi na dystans 6 kilometrów, jużby tam można było gorącą parę „łapać“ i doprowadzać rurami do kotłów. W głębi ziemi temperatura sięga stopnia, o jakim nie mamy pojęcia. Przy zagłębieniu się o każde 33 metry w ziemię podwyższa się temperatura o jeden stopień. Na głębokości 60 kilometrów topić się będą jak wosk i zamieniane na wrzący płyn wszystkie znane nam metale. A twardy, stały pancerz, który tworzy powierzchnię globu ziemskiego, liczy według obecnych danych geologicznych

około 200 kilometrów.

Pod tym pancerzem znajduje się zapewne rozpalona, wrząca masa, magma, która tworzy być może, jądro właściwe globu. Dzisiaj technika nasza nie daje nam jeszcze środków i narzędzi dostatecznych, abyśmy mogli dowiercić się do głębokości 6 kilometrów. Najlepsze świdry nie pozwalają sięgnąć wgłąb ziemi dalej, niż na 3 kilometry.

Ale gdy dowiercimy się 6 klm. źródła nieograniczone ciepła i energji otworzą się przed nami, a troska o wyczerpujące się zasoby węgla na ziemi odejdzie od nas.

Zatarg Anglji z Południową Afryką.

Do kogo będą należały złotodajne rejony?

Między rządem Unji Południowo-Afrykańskiej, którą jak wiadomo jest dominjum Wielkiej Brytanji, a centralnym rządem angielskim powstał konflikt spowodu złota. Unja Afrykańska pragnie włączyć do swych obszarów trzy murzyńskie terytorja, znajdujące się pod protektoratem Anglji. W Londynie stanowczo sprzeciwiają się zadość uczynić żądaniom Południowej Afryki, bowiem murzyńskie państewka są samodzielne i do pewnego stopnia niezależne i znajdują się pod prawną opieką Anglji na mocy specjalnych umów z ich wodzami. Te trzy czarne obszary zaludnione są przez 700.000 mieszkańców i stanowią przedmiot wielkiego zainteresowania ze strony Unji, ponieważ, według niektórych informacji, w rejonach tych spotykano złotodajne pola. dotąd jeszcze nie eksploatowane przez ludność tubylczą. Kopalnie złota na terytorjum Południowo-Afrykanskiej dominji stopniowo wyczerpują się, i miejscowi przemysłowcy szukają innych terenów dla zdobywania złota i innych szlachetnych metali. Czem się skończy ten konflikt — jeszcze niewiadomo, lecz centralny rząd angielski dla zachowania swego prestiżu wśród murzynów afrykańskich napewno nie ustąpi przed swojem dominjum. Prócz tego w grę wchodzi złoto, którego zawsze potrzebuje państwo.

J. K.

Tarzan w lasach ryskich

Złapali go leśnicy.

Sensacyjnego odkrycia dokonali dwaj leśnicy w lasach, rozciągających się wpobliżu Rygi. Oto pośród gęstwiny natknęli się nagle na napół nagiego, o herkulesowych kształtach mężczyznę, który zobaczywszy ich

zaczął uciekać.

Gdy leśnicy przyszli do siebie z przestrachu, rozpoczęli pościg za tajemniczym człowiekiem. Istotnie po pewnym czasie ujrzeli go. Wówczas nieznajomy, że zręcznością małpy, wdrapał się na wysokie drzewo, stamtąd skoczył na pobliskie drzewo, kontynuując w ten sposób dalej swą ucieczkę, podczas gdy leśnicy z trudem przedzierali się na dole wśród krzaków. Wówczas obawiając się, że ów człowiek się im wymknie, postanowili użyć środka radykalnego, mianowicie strzelił ku niemu, starając się trafić w rękę albo w nogę.

I rzeczywiście ujrzeli po chwili, że olbrzym zachwiał się na drzewie i nie mogąc się na niem utrzymać

zszedł na ziemię.

Otrzymał mianowicie postrzał w prawe udo. Teraz leśnikom z łatwością udało się obezwładnić tego osobliwego mieszkańca puszcz.

Okazało się, że nie umie on mówić, lecz wydaje jakieś nieartykułowane okrzyki. Zdumieni leśnicy zaprowadzili go do najbliższego posterunku policji, gdzie tajemniczy człowiek obudził niesłychaną sensację. Zdaje się, że człowiek ten już od wielu lat przebywał w lesie, w zupełnej samotności, skutkiem czego zdziczał i zapomniał mowy ludzkiej.

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

— Pan jest bardzo inteligentny — mówi ironicznie adwokat do świadka strony przeciwnej niedającego się zbić z tropu krzyżowemi pytaniami.

— Gdybym nie zeznawał pod przysięgą — odpowiada tamten — zrobiłbym panu mecenasowi podobny komplement.

W SKLEPIE Z TRUMNAMI.

— Woli pan metalową trumnę, czy dębową? — pyta właściciel klienta.

— A jakie są lepsze?

Oba gatunki są dobre. Metalowe są trwalsze, ale za to dębowe są... zdrowsze.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.